Nr. 6

WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH

Miesięczny Biuletyn Informacyjno-Sprawozdawczy Zarządu Głównego Związku Ziem Górskich w Warszawie.



Tatry — Widok na Żabie. fot. B. Jędrzejowski.

1939

HG.

KOMUNIKAT

Do obecnego numeru „Wiadomości Ziem Górskich" załączamy bezpłatny dodatek **„Młyn i tartak wodny na Łemkowszczyźnie"**, ilustrujący dążenia ludności łemkowskiej do samodzielnego zaspakajania potrzeb gospodarczych.

W przyszłym miesiącu otrzymają Czytelnicy „Wiadomości Ziem Górskich" jako dodatek **„Podstawy Planu rozwoju gospodarczego i kulturalnego Karpat"** w opracowaniu dr St. Leszczyckiego. Plan ten został zatwierdzony przez Zarząd Główny Zw. Z. G. i służyć będzie jako wytyczne pracy nad gospodarczym i kulturalnym podniesieniem Podkarpacia.

Redakcja „Wiadomości Ziem Górskich" dokłada i dokładać będzie wszelkich starań, by miesięcznik nasz przynosił możliwie najaktualniejsze wiadomości z terenu górskiego a jednocześnie ludności Podkarpacia dawał maximum informacji i wskazówek, dotyczących jej gospodarczego i kulturalnego rozwoju.

Wzrastające jednak koszta wydawnicze zmuszają Związek Ziem Górskich do wprowadzenia prenumeraty rocznej, która dla organizacji i instytucji należących do Związku Ziem Górskich wynosi **zł 2.— rocznie zamiast normalnej zł 3.50.**

Wobec wielu zapytań z terenu, kto ma prawo do prenumeraty ulgowej, wyjaśnia się, że wszystkie Wydziały Powiatowe, Urzędy Gminne i Gromadzkie, parafialne oraz instytucje samorządu terytorialnego i gospodarczego na terenie ziem górskich **mają prawo do prenumeraty ulgowej w kwocie zł 2.— rocznie.**

Te same uprawnienia przysługują Członkom Polskiego T-wa Tatrzańskiego, Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy, Polskiego Związku Narciarskiego oraz innych organizacji turystycznych, wchodzących w skład Związku Ziem Górskich względnie wymienionych wyżej organizacji.

Prenumeratę za „Wiadomości Ziem Górskich" uprasza się **wpłacać załączonym blankietem P.K.O. na konto Związku Ziem Górskich Nr 8.822 z podaniem dokładnego adresu prenumeratora.**

SEKRETARZ GEN. ZW. Z. G.
(—) T. GRABOWSKI — płk. dypl.

WIADOMOŚCI ZIEM GÓRSKICH

MIESIĘCZNY BIULETYN INFORMACYJNO-SPRAWOZDAWCZY
ZWIĄZKU ZIEM GÓRSKICH

CENA N-ru 40 gr. Przedruk dozwolony z podaniem źródła.
Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Mokotowska 61 m. 28, telefon 901-84.

Redaktor: Kazimierz Pawlewski

Redaktor Działu II-go „Nasze Sprawy": Bohdan Jędrzejowski.

ROK II. WARSZAWA, 1 CZERWCA 1939 r.

Treść zeszytu:

Dział I-szy

Sprawy: organizacyjne Zw. Z. G., letniskowo-turystyczne, swojszczyzny

Mgr WŁADYSŁAW KRYGOWSKI

Gospodarka turystyczna w Karpatach

Powtarzać, jak doniosłe znaczenie posiada turystyka w najszerszym znaczeniu dla ożywienia gospodarczego i kulturalnego, wydaje się dziś zbyteczne. Turystyka górska w Karpatach była często odkrywcą wielu nieznanych ośrodków i wiele z nich właśnie jej zawdzięcza swój rozgłos i rozwój. Naturalne wartości przyrodnicze krain górskich były i będą zawsze tą siłą atrakcyjną, która będzie przyciągać rzesze turystów i krajoznawców; za nimi przychodzą letnicy, a wraz z nimi pieniądz, tak potrzebny dla ubogiej ludności regionów karpackich. Wraz z turystą, przemierzającym szlaki górskie i zostawiającym trochę grosza u górala czy hucuła, przychodzi jeszcze coś innego; przenikają nadto pierwiastki kulturalne, zaszczepiają się zwolna, lecz stale, nawiązują się nici zbliżeń społecznych a przez osobiste kontakty różnych warstw tworzą się powolne, napozór niewidoczne przemiany o skutkach niezmiernie doniosłych. Czasem z turystą zawędruje do huculskiej grażdy książka polska i gazeta, często wraz z groszem za mleko budzi się gospodarcza inicjatywa i poszerza zainteresowanie. Poznawanie wartości ludu, jego kultury duchowej i materialnej zbliża ludzi do ludzi i zacieśnia węzły wspólnoty narodowej.

Ruch mas turystycznych działa podniecająco na aktywność ludności danego ośrodka, wpływa na tworzenie się nowych warsztatów pracy i przemysłu ludowego, a ludności dostarcza ubocznego zajęcia, związanego z turystyką i ruchem letniskowym, zajęcia, które np. na Podhalu staje się właściwie zajęciem głównym. Turystyka tak w swym bezpośrednim działaniu jak i w swych pochodnych działa jak zastrzyk kapitału i pierwiastków kulturalno-oświatowych.

Z tego punktu widzenia patrząc na organizację gospodarstwa turystycznego w Karpatach, warto zapoznać się z całością jej elementów podstawowych, a więc z planem szlaków i siecią schronisk. To są bowiem narzędzia, przy pomocy których turystyka umożliwia uprawianie ruchu w naszych regionach karpackich.

Daleki jest już czas, kiedy to wędrówka wzdłuż południowych kresów górskich była przedsięwzięciem niemal niewykonalnym. Dziś jest inaczej. Na olbrzymim łuku karpackim istnieje dziś rozgałęziona sieć szlaków, barwnie znakowanych o łącznej długości około 4717 km, stanowiąca owoc wieloletniej pracy Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

Podstawą tego olbrzymiego systemu szlaków jest główny szlak karpacki P. T. T. im. Marszałka J. Piłsudskiego, wiążący biało-czerwoną wstęgą wszystkie ważniejsze grupy górskie od najdalszych krańców gór Jabłonkowskich, obecnie odzyskanych, po południowo-wschodnie kresy górskie we widłach Białego i Czarnego Czeremoszu. Szlak ten, biegnący wzdłuż głównego grzbietu Karpat przez różnorakie pod względem krajobrazowym ziemie, wśród odmiennie kształtującego się życia ludu górskiego — jest w swoim rodzaju osobliwością. Wędrując tym szlakiem, można od regionu Jabłonkowa i Ligotki Kameralnej w Ziemi Cieszyńskiej dotrzeć poprzez Beskidy Śląskie, Żywiecczyznę, Gorce, Beskid Sądecki i Środkowy, zielone bukowiny Bieszczadów, uroczyska puszcz gorgańskich aż ku wyniosłej Czarnohorze i dalekim stepowym górom Czywczyńskim i hryniawskim połoninom. Wytrwałemu turyście roztoczy się przed oczami barwny film życia ludzi i przyrody o niezmiernej skali wrażeń i przeżyć.

Obok szlaku głównego istnieje oczywiście rozległa sieć ścieżek turystycznych, zestrojona i dostosowana do ogólnych i lokalnych potrzeb. Są to szlaki równoległe do głównego grzbietu karpackiego, stanowiące uzupełnienie długodystansowego szlaku im. Marsz. Piłsudskiego oraz prostopadłe, pomyślane jako drogi komunikacyjne dojściowe z nizin do wnętrza gór. Dzięki planowemu ich prowadzeniu wiodą one przez najciekawsze partie podgórskie; bądź to prowadzą one turystę przez interesujące obiekty przyrodnicze lub folklorystyczne, bądź wreszcie wiążą punkty o znaczeniu turystycznym. Prawie każde letnisko podkarpackie, uzdrowisko, a nawet wieś u stóp gór, mająca wartość krajoznawczo-turystyczną jest punktem zbieżnym dla znakowanego szlaku. Już samo poprowadzenie szlaku turystycznego działa ożywczo na rozbudzenie gospodarcze okolicy. Cóż dopiero, gdy powstaje schronisko lub choćby stacja noclegowa. Najczęściej budowa schroniska uwarunkowana jest istniejącą już frekwencją, — jednakże zdarzają się wypadki odwrotne. Np. schroniska w dol. Czarnego Czeremoszu lub w Gorganach budowało Pol. Tow. Tatrzańskie pioniersko, aby pobudzić ruch turystyczny tam, gdzie go dotąd niemal nie było.

Gęstość sieci szlaków nie jest jednakowa we wszystkich częściach Karpat. Największą wykazują Beskidy Zachodnie a w ich obrębie Beskid Śląski, najmniejszą Beskid Środkowy, który też w porównaniu z innymi regionami najmniejsze przedstawia dla turystyki wartości, chociaż i on nie jest swoistych atrakcyj przyrodniczych pozbawiony (Kornuty, pasmo Magóry Wątkowskiej, Wetlina). Regionalizm Łemków stał się ostatnimi czasy szczególnie głośny, dzięki oryginalności i zachowaniu niezepsutego stroju i obyczaju.

Na Podhalu i w Tatrach, stanowiących osobną grupę jako kraina wysokogórskich form przyrody, ruch turystyczny ma liczne arterie komunika-

cyjne a nadto za pośrednictwem szlaków z Pieninami, Gorcami i pasmem Babiogórskim może łatwo przenosić się z południa na północ i odwrotnie.

W Karpatach Wschodnich stan i ilość ścieżek turystycznych, do niedawna wiele pozostawiający do życzenia, — obecnie jest zadawalający. Tak tutaj jak i zresztą w innych częściach Karpat co roku istnieje nagląca potrzeba poprawy ustawicznie niszczonych znaków, co połączone jest z ogromnymi kosztami i nakładem pracy. Braki pod tym względem są wciąż jeszcze pomimo wysiłków Pol. Tow. Tatrzańskiego. Drugim ważnym elementem gospodarstwa turystycznego są schroniska. Akcja inwestycyjna w tej dziedzinie nabrała szczególnie szybkiego tempa w ciągu ostatnich kilku lat, kiedy to ogromnym nakładem funduszów i pracy nadrobiono duże braki lat ubiegłych. Dodatnie rezultaty wydały także planowanie inwestycyj z punktu widzenia ogólnych potrzeb oraz koordynacja i uzgadnianie przedsięwzięć.

W chwili obecnej istnieje na obszarze całych Karpat ogółem 92 schronisk, stokilkanaście stacyj turystycznych (noclegowych) oraz schronów niezagospodarowanych Na 92 schronisk 50 obiektów jest własnością Pol. Tow. Tatrzańskiego, które nadto posiada 62 stacyj, reszta należy do innych organizacyj wzgl. instytucyj (P. Z. N., L. P. T., B. V., Okr. Urząd W. F. i P. W., Z. H. P. itd.).

Wypada zaznaczyć, że w cyfrze schronisk nie mieszczą się schroniska prywatne, których ilość — zwłaszcza w Beskidach Zachodnich — jest bardzo pokaźna. Właściciele ich, budując je wyłącznie na zysk, — nie liczą się ani z planem ogólnym gospodarki turystycznej ani z innymi względami społeczno-wychowawczymi, którym turystyka towarzystw społecznych przede wszystkim służy. Z tego powodu wprowadzają schroniska prywatne zamęt i momenty konkurencyjne nie licujące z zadaniami turystyki.

Jakkolwiek wyliczanie schronisk górskich na obszarze Karpat jest wykładem suchym, to jednak przejście w ślad za dołączoną mapą sieci schronisk posłużyć może do wyciągnięcia pewnych wniosków ogólnych.

Idąc od zachodu wymieniamy kolejno 6 schronisk objętych przez P.T.T. na odzyskanych ziemiach Śląska Cieszyńskiego, a to na Praszywej, Ropiczce, Ostrym, W. Połomie (2 budynki), Kozubowej i Girowej oraz ponadto schroniska na Babim Wierchu (B. V.), 2 schroniska na Jaworowym, Skałce (B. V.) i na Plenisku (Spółdz. „Leśnik“).

Następnie w Beskidach Zach. idąc kolejno ku wschodowi: Czantoria (B. V.),Stożek (P. T. T.), Równica (P. T. T.), Barania Góra (P. T. T.), Błatnia (Tow. Przyjaciół Przyrody), Klimczok (B. V.), Salmopol (B. V.), Magórka (B. V.), Kocierz (Makkabi), Leskowiec (P. T. T.), Zwardoń (P. T. T.), Wielka Racza (P. T. T.), Przegibek (P. T. T.), Hala Boracza (Makkabi), Lipowska (T. T. N.), Lipowska (B. V.), Pilsko (P. T. T.), Babia Góra (P. T. T.), Babia Góra (Spółdzielnia „Leśnik“), Polica (P. T. T.), N. Targ — Kowaniec (W. K. N.), Turbacz (P. T. T.), Stare Wierchy (P. T. T.), Luboń (P. T. T.) i Lubań (T. T. N.).


SIEĆ SCHRONISK W KARPATACH
MAPA ZIEM GÓRSKICH
/SCHEMAT/
1:600000
GRANICA PAŃSTWA
SZLAK GŁÓWNY PIESZY D.T.T. IM. MARSZ. J. PIŁSUDSKIEGO - W PRZEBIEGU OD GNOJNIKA NA ŚLĄSKU CIESZ. DO ŻABIEGO.
SCHRONISKA POLSKIEGO TOWARZYSTWA TATRZAŃSKIEGO
" INNYCH ORGANIZACJI TURYSTYCZNYCH /P.Z.N., B.V., L.P.T. ITP./ WZGL. OŚRODKÓW W.F. I P.W
UGA: STACJE TURYSTYCZNE /NOCLEGOWE/, SCHRONY NIEZAGOSPODAROWANE, SCHRONISKA PRYWATNE - POMINIĘTO.
ŁK

Na Podhalu i w Tatrach sieć schronisk tworzą: Dworzec Tatrzański w Zakopanem (P. T. T.), Głodówka (Z. H. P.), Pol. Chochołowska (W. K. N.),Hala Pyszna (P. T. T.), Kalatówki (L. P. T.), Kasprowy (T. K. N.), Hala Gąsienicowa (P. T. T.), Roztoka (P. T. T.), Łysa Polana (L. P. T.), M. Oko (P. T. T.), Pięć Stawów (P. T. T.).

W Pieninach istnieje schronisko w Szczawnicy (P. T. T.), zaś w Beskidzie Sądeckim: Przehyba (P. T. T.) i Jaworzyna Krynica (P. T. T.).

Idąc w kierunku wschodnim — jak z załączonej mapy widać, — natrafia się na dość poważne luki, ciągnące się aż do zachodnich partyj Bieszczadów. W tej połaci — w obniżającym się grzbiecie karpackim — ostoję dla turysty tworzy rozbudowująca się obecnie sieć stacyj noclegowych, będących na razie przynajmniej wystarczającą dla małej liczby turystów w Beskidzie Środkowym.

Na obszarze tym istnieją stacje w Gorlicach (P. T. T.), Izbach (T. K. N.), Wysowej (P. T. T.), Wapiennem-Zdroju (P. T. T.), Bartnem (pod Magórą Wątkowską (P. T. T.), Ługu koło Zdyni (P. T. T.), Dukli (T. K. N.), Foluszu (P. T. T.), Dukli (T. K. N., Barwiaku (T. K. N.), Czeremsze (T. K. N.), i Jasielu (T. K. N.). Bodźcem do rozwoju turystyki w tym regionie staje się od niedawno zapoczątkowana przez Związek Harcerstwa Polskiego akcja obozów, która zwłaszcza na Łemkowszczyźnie ma szczególne zadanie kulturalno-społeczne.

W Bieszczadach zagospodarowanie uległo w ciągu ostatnich lat dużej poprawie. Obok wcale licznych stacyj P. T. T. i T. K. N. istnieją następujące schroniska: Łupków (P. T. T.), Berehy Górne (K. T. N.), Rozłucz (Okr. Urząd W. F. i P. W.), Sianki (L. P. T.) oraz Sianki (Okr. Urząd W. F. i P. W.), Pikuj (P. T. N.), Ciuchowy Dział (P. T. T.), Orów (Betar), Dol. Majdańskiego Potoku (P. T. T.), Klimiec (P. T. N.), 2 schroniska w Sławsku (L. P. T. i K. T. N.), Trościan (P. T. T.), Kazanowiec („Czarni") Ławoczne (K. P. W.) i Beskid (Okr. Urząd W. F. i P. W.). W miarę posuwania się na wschód w Gorgany — zagospodarowanie poprawia się coraz bardziej.

Od schronisk na Wyszkowskiej przełęczy (P. T. T.), w dol. Świcy (P. T. T.), dol. Mołody (P. T. T.), Jali (P. T. T.), na Ruszczynie (P. T. T.) i Borewce (2 schron. P. T. T.) aż do Rafajłowej (W. K. N.) wchodzimy w teren zagospodarowany bardzo planowo; również dalej na wschód sieć schronisk tworzy systematycznie zorganizowaną całość, umożliwiającą dotarcie do najdalszych zakątków. Wymieniamy je kolejno: Pasieczny Wierch (P. T. T.), Pantyr (P. T. N.), Steryszowa (P. T. N.) pod Doboszanką (P. T. T.), Chomiak (P. T. T.), Przeł. Tatarska (P. T. T.), Worochta (P. T. T.), Kukul (Związek Osadników Wojsk), Zaroślak (P. T. T.), Kostrzyca (Z. H. P.), Mariszeska (K. T. N.), Pop Iwan (A. Z. S.), Kopilasz (A. Z. S.), dol. Popadyńca (P. T. T.), Bałtagul (P. T. T.), Prełuczny (P. T. T.), Burkut (P. T. T), Masny Prysłup (P. T. T.) i Bereźniak (P. T. T.).

Spojrzenie na mapę, po tym suchym wyliczeniu obiektów schroniskowych, będzie pouczające.

Uderzy przede wszystkim zbyt silne zagospodarowanie zachodniej połaci naszych gór z Tatrami włącznie. Jeżeli zważy się, że dla jaśniejszego przeglądu na mapie pominięto schroniska prywatne, których zwłaszcza na Śląsku jest bardzo wiele, — wysnuwa się wniosek, że rozwój turystycznego zagospodarowania przybrał w tym regionie rozmiary niezupełnie pożądane. Schroniska budowane tuż koło siebie, — nieraz o kilkanaście minut drogi, mogłyby być z większym pożytkiem zbudowane w częściach gór niezagospodarowanych i nie nasyconych ruchem turystycznym jak np. w Beskidzie Środkowym. Pod względem planowości Beskidy Wschodnie, ogólnie biorąc, odpowiadają lepiej zasadzie celowości. Przykładem dobrego zagospodarowania mogą być Gorgany i dorzecze obu Czeremoszów, gdzie rozumnie rozplanowano sieć punktów schroniskowych. W Bieszczadach, zwłaszcza w ich części zachodniej, jest jeszcze wiele do zrobienia; związanie tej części gór z Siankami przez budowę schroniska na Haliczu, będącą w planach Pol. Tow. Tatrzańskiego przyczynić się winno do podniesienia stanu zagospodarowania grupy górskiej na zachód od Sianek.

Jeżeli chodzi o charakterystykę schronisk — przeważa typ schronisk średnich (pojemność od 20—100 miejsc) i to tak na Zachodzie jak i na Wschodzie Karpat. Odpowiada to tendencjom ruchu, który na razie mieści się bez trudu w tego rodzaju obiektach. Interesujące jest zestawienie położenia hipsometrycznego schronisk podane w Turyźmie Polskim (Nr 4. Rok. II) przez Z. Tokarskiego. Z zestawienia tego widać, że duża ilość schronisk i stacyj turystycznych umieszczona jest na wysokościach do 900 m, co wskazuje na fakt, że promieniowanie i niejako siła ciążenia schronisk skierowuje się raczej ku nizinom, a więc ku ośrodkom wiejskim i centrom komunikacyjnym. Potwierdza to jeszcze raz duże znaczenie schronisk dla podniesienia gospodarczego okolicy. Statystyka frekwencji w schroniskach wykazuje, że pod względem przepływu mas turystycznych Beskidy Zachodnie oraz Tatry są wybitnie uprzywilejowane na niekorzyść Beskidów Wschodnich, gdzie jedynie nieliczne schroniska i to sezonowo posiadają dużą frekwencję. Także i te dane statystyczne rzucają światło na momenty gospodarcze nie obojętne dla odwiedzanej okolicy, jest bowiem zrozumiałe samo przez się, że od natężenia ruchu mas turystycznych zależy jej rozbudzenie gospodarcze oraz — w konsekwencji — przygotowanie terenu do przyjęcia rzesz letników.

Odpowiednie kierowanie ruchem tych mas, czy to turystów wszelkiego rodzaju czy to letników, — stwarzanie nowych warunków rozwoju okolic zaniedbanych, właściwa propaganda ośrodków mało znanych, celowe organizowania wczasów i obozów, zwłaszcza w regionach środkowych Beskidów, — odciążanie przepełnionych turystycznie okolic na rzecz wyludnionych — oto dalsze etapy rozwijającego się gospodarstwa turystycznego.



Ryc. 1. Kościół w Gutach.

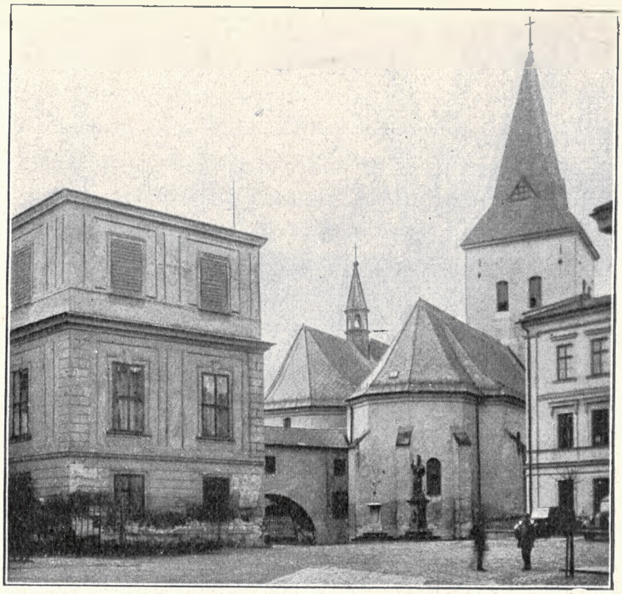
JÓZEF MATUSZCZAK (Katowice)

Zabytki sztuki na Śląsku Zaolziańskim

Losem ziemi zaolziańskiej, leżącej w strefie ścierania się wielu sił narodowych, była częsta zmiana przynależności państwowej, mimo jednolitej struktury etnicznej, która przetrwała do dziś dnia. Nie wywarły też znaczniejszego wpływu na kształtowanie się stosunków kulturalnych tej części naszego kraju ośrodki, leżące poza granicami naszymi; decydujące znaczenie w tym względzie miał zawsze Cieszyn, który mimo, że sam nie odgrywał wybitniejszej roli artystycznej, był jednak miejscem promieniowania wzorów na najbliższą okolicę.

Dotychczas nie zdołano jeszcze przeprowadzić dokładnej inwentaryzacji zabytków, znajdujących się na przyłączonych niedawno do Polski terenach Zaolzia. Toteż artykuł ten ma charakter pobieżnego przeglądu zabytków zaolziańskich, usprawiedliwiony polityczną aktualnością tematu.

Największa ilość zabytków na terenie Zaolzia przypada na wiek XVIII. Z okresu gotyku niewiele tylko ich się zachowało, a te, które przetrwały, częściowo przebudowano w latach późniejszych, jak np. kościół katolicki w Jabłonkowie, którego część przywieżowa, znacznie rozbudowana w kie-



Ryc. 2. Katolicki kościół parafialny we Frysztacie.
Fot. Muzeum Śląskie

runku prezbiterium w XVIII w., a ostatnio po wojnie światowej, pochodzi niewątpliwie jeszcze z czasów gotyckich. Drugim zabytkiem gotyckim jest kościół w Rychwałdzie, wystawiony w 1596 r. i stosunkowo dobrze w swym pierwotnym charakterze zachowany. Wreszcie najpokaźniejszym kościołem na Zaolziu, którego początki sięgają podobno jeszcze połowy wieku XIII, jest kościół katolicki we Frysztacie (ryc. 2). O jego pierwotnym wyglądzie dają dość dobre pojęcie mury zewnętrzne, pochodzące w dzisiejszym stanie przeważnie z XIV w.; wieża zaś datuje się na początek XVI stulecia. Patrząc od strony wschodniej na kościół, widzi się jakoby dwa równoległe do siebie prezbiteria i dwie nawy. Pochodzi to stąd, że po stronie północnej dobudowano na początku XVI w. kaplicę znacznych rozmiarów, tzw. „morawczynę", którą dopiero później (w XVIII wieku prawdopodobnie) połączono z właściwym kościołem dwoma przejściami: do prezbiterium i do kaplicy gotyckiej przy wieży. Po stronie południowej w części nawowej dobudowano w drugiej połowie XVI wieku dość obszerną kaplicę. Architektura wnętrza uległa po pożarze w 1791 r. całkowitej przebudowie.

Zabytków z XVI i XVII w. dochowała się bardzo znikoma ilość i to w formie fragmentarycznej. Wymienić tu wypada wieżę ratuszową we Frysztacie oraz wieżę w Kocobędzu, będącą podobno pozostałością po klasztornych zabudowaniach benedyktyńskich, chociaż jej struktura mogłaby także przemawiać za tym, że jest ona fragmentem nie istniejącego już zamku.



Ryc. 3. Zbór ewangelicki w Bystrzycy.
Fot. Muzeum Śląskie

Inne zabytki murowanej architektury kościelnej pochodzą przeważnie z wieku XVIII—XIX i powstały najczęściej na miejscu zburzonych kościołów drewnianych, lub też w wyniku swobód religijnych, które przyznano protestantom pod koniec XVIII stulecia.

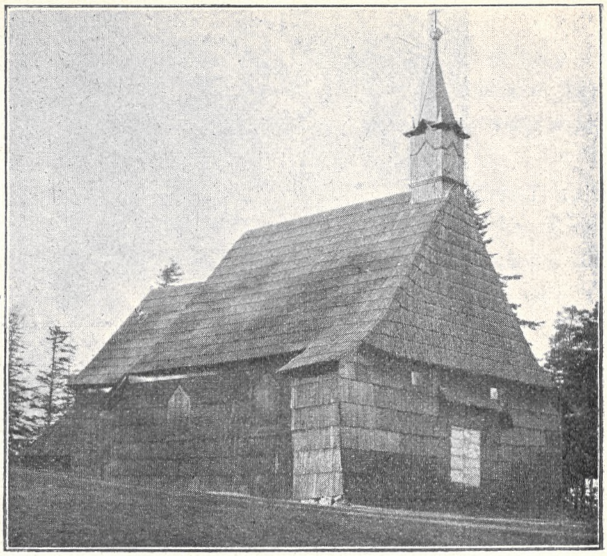
Z grupy kościołów katolickich warto wspomnieć przykładowo tylko o dwóch, a mianowicie: w Błędowicach Dolnych i w Gnojniku. Pierwszy z nich pochodzi prawdopodobnie z około połowy XVIII wieku, na co wskazuje rzut poziomy kościoła, a zwłaszcza rozmieszczenie kaplic. Kościół w Gnojniku zbudowano w latach 1808—1810 w miejscu dawniejszego kościoła drewnianego. Nie posiada on samodzielnie pomyślanego i rozwiązanego programu architektonicznego, lecz nawiązuje bezpośrednio do wzorów o kilkadziesiąt lat wcześniejszych.

Osobne miejsce przy omawianiu murowanej architektury sakralnej należy się kościołom ewangelickim w Ligotce Kameralnej, w Błędowicach Dolnych, w Bystrzycy (ryc. 3) i w Nawsiu. Po pokoju altransztackim w 1706 r. zgodziła się Austria na wystawienie jednego zboru ewangelickiego w Cieszynie, który stał się odtąd centrem ruchu protestanckiego. Wspomniany zbór był później wzorem, na którym opierano się, gdy pro-



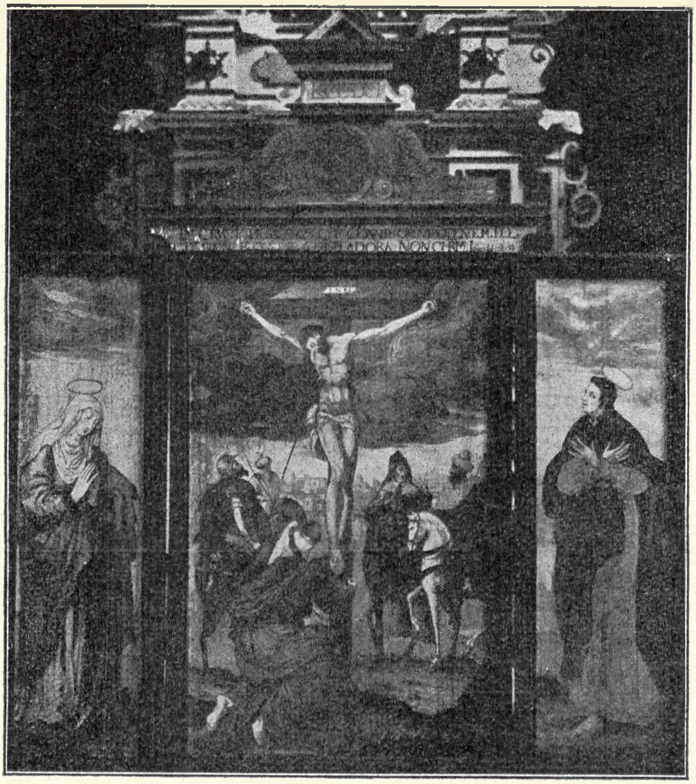
Ryc. 4. Kościół w Marklowicach.
Fot. Muzeum Śląskie

testanci uzyskali od Józefa II w 1781 r. tzw. patent religijny, pozwalający im m. n. także na stawianie domów modlitwy. Domem modlitwy był pierwotnie także obecny zbór w Ligotce Kameralnej. Zbudowany w 1782 r., zorientowany nie jest ze wschodu na zachód, lecz z północy na południe i zgodnie z postanowieniami przywileju, fasada i główne wejście nie są widoczne z głównego traktu komunikacyjnego. Patent dla innowierców przewidywał także, że dom modlitwy nie powinien w ogóle przypominać zewnętrznymi formami kościoła i poza rozmiarami niczym innym wyróżniać się spośród innych budynków gminnych. W kronice parafialnej, znajdującej się na plebanii w Ligotce, zanotowano, że budowę domu modlitwy wstrzymały przez pewien czas władze administracyjne z tego powodu, że przez okrągło zakończone prezbiterium przybrał on wygląd kościoła. Oczywiście, wykluczał patent także stawianie wież. Czas budowy ewangelickich domów modlitwy na Zaolziu przypada na osiemdziesiąte lata XVIII wieku (z wyjątkiem zboru nawiejskiego, zbudowaengo w 1820 r. oraz bystrzyckiego), a przekształcenie ich form architektonicznych, nadających domom modlitwy wygląd budowli sakralnej (m. in. także przez wystawienie wieży) datuje się dokładnie na połowę XIX w., po „wiośnie narodów", chociaż ostateczne zrównanie innowierców z katolikami w Austrii nastąpiło dopiero w 1864 r. Architektura wnętrza tych kościołów jest bardzo uboga i mało „czytelna", bo zakrywają ją dwa, a czasem nawet trzy piętra pawłaczy. Znaczenie wymienionych zborów jest bardziej natury historycznej, niż artystycznej.



Ryc. 5. Kościół na Praszywce.
Fot. Muzeum Śląskie

Drewnianych kościołów na terenie odzyskanego Zaolzia zachowało się tylko pięć: w Gutach, Marklowicach, Nydku, Olbrachcicach i na Praszywce, chociaż pod koniec XVIII w. liczono je jeszcze na dziesiątki. Najstarszym z nich jest kościół w Gutach (ryc. 1), wystawiony w 1563 r. Data ta, pochodząca jednak z XIX wieku (prawdopodobnie z 1863 r., kiedy parafia obchodziła uroczyście trzechsetlecie istnienia kościoła), jest wyryta w prezbiterium na odrzwiach zakrystii. Wieża w obecnej formie pochodzi z 1781 r. — wystawiona została przez Jana Molina z Rakowca i Jana Duławę z Gnojnika. Nie wiadomo, jak wieża wyglądała pierwotnie; sprawozdanie wizytatora z 1679 r. nie wyjaśnia niczego, wspominając tylko o istnieniu wieży drewnianej z trzema dzwonami. Architektonicznie składa się kościół z trzech członów: 1) z wieży na planie kwadratowym z szeroką, opadającą strzechą i piętrem kwadratowym, nakrytym niewielkim daszkiem i zakończonym okrągłą banią; 2) z nawy podłużnej; 3) z prezbiterium nieco niższego od nawy i prostokątnie zakończonego. Wspomnieć wypada, że prostokątne zakończenie prezbiterium znajduje analogie w najstarszych kościołach drewnianych na Śląsku. Dachy i strzechy wieży oraz biegnące dokoła całego kościoła soboty są kryte gontami. Dolna część ułożona na podmurówce z polnego kamienia jest zbudowana do wysokości przydaszków nad sobotami z belek świerkowych, ułożonych na zrąb, dochodzących do 60 cm średnicy. Kościołek guciański dzięki temu, że położony jest z dala od głównych traktów, oraz dzięki okoliczności, że należała doń zawsze niewielka tylko liczba katolików, zachował szczęśliwie w znacznym stopniu swój pierwotny charakter. We wnętrzu znajdują się dwa ołtarze, pochodzące ze schyłkowego okresu rokoka, świadczące o dość wysokim poziomie artystycznym ich wykonawcy. W nawie po stronie pół-



Ryc. 6. Tryptyk z kościoła kat. w Bystrzycy.
Fot. K. Kaleta

nocnej i zachodniej słupy o rzeźbionych głowicach podtrzymują chór muzyczny i pawłacz, które są zdobione polichromią ludowego artysty Szczepana Sony z Nieborów z 1642 r. Jest ona malowana na płótnie nalepionym na drzewo.

Najbliższy w typie guciańskiego jest kościół w Marklowicach (ryc. 4), datujący się jednak znacznie później, bo dopiero na rok 1739 i posiadający już prezbiterium oktogonalne. Na odmiennych natomiast założeniach jest zbudowany kościół w Nydku, którego powstanie przypada na rok 1576. Ma on prezbiterium zakończone prostokątnie, a ściany zewnętrzne pozbawione sobót tworzą linie proste bez załamań. Z biegiem czasu jego wygląd zewnętrzny uległ bardzo niekorzystnym zmianom, a mianowicie dachy gontowe zastąpiono eternitem, a obicia gontowe ścian deskami; nadto w celu zabezpieczenia ścian pecki wyręczono podmurówką z łupanego kamienia.

Najwięcej podobieństwa z kościołkiem nydeckim wykazuje kościołek na górze Praszywce (ryc. 5), który niewielu tylko zmianom uległ od chwili jego wybudowania, tj. od 1640 r. Z czasów późniejszych pochodzi tylko zakrystia, dość dobrze związana z resztą kościoła oraz bezstylowy twór

imitujący wieżyczkę po stronie zachodniej. Wszystkie dachy i ściany są obite gontami, jak to pierwotnie miało miejsce także przy kościele nydeckim, a szersza od nawy kościelnej fasada jest osłonięta do połowy swej wysokości wąskim przydaszkiem.

Osobno na krótką uwagę zasługują rezydencje magnackie. Wśród nich wyróżnia się zamek Beesów w Raju, wystawiony podobno w wieku XVII i przebudowany w drugiej połowie XVIII wieku, dalej pałac Larischa we Frysztacie, datujący się w obecnej postaci na drugą połowę wieku XVIII (ryc. 2), oraz pałac Beesów w Gnojniku, wystawiony w 1810 r. w stylu neoklasycystycznym.

Rozpatrując architekturę, warto jeszcze wspomnieć, że zachowały się fragmenty zespołów urbanistycznych we Frysztacie i Jabłonkowie. Znikły jednak, niestety, zupełnie domy drewniane z podcieniami w Jabłonkowie, z których dwa ostatnie w rynku dotrwały do czasów wojny światowej.

Co się tyczy malarstwa, to zaledwie dwa zachowane zabytki zasługują na wyróżnienie, a to: epitafium drewniane ze sceną Zmartwychwstania z końca XVI wieku w Gutach, oraz tryptyk z Ukrzyżowaniem jako sceną główną, który datuje się także na koniec XVI wieku i znajduje się w kościele katolickim w Bystrzycy (ryc. 6).

Niewiele lepiej niż z malarstwem ma się sprawa z rzeźbą. Wartościowsze okazy dostały się już do muzeów i to w znikomej tylko części do polskich. Rzeźby w przeważnej części ołtarzowe, które zachowały się po kościołach, pochodzą prawie wyłącznie z drugiej połowy XVIII i z początku XIX wieku. Ich rodowód wywodzi się z austriackiej rzeźby rokokowej, jest naśladownictwem form zewnętrznych, niejednokrotnie bez zrozumienia ducha twórczego, który powołał do życia ich wzory.

Z działalności Polskiego T-wa Tatrzańskiego

Dnia 7 maja br. odbył się w Cieszynie Zachodnim doroczny Zjazd Delegatów Polskiego T-wa Tatrzańskiego przy udziale członków Zarządu Głównego P. T. T. i licznych przedstawicieli Oddziałów. Zjazdowi przewodniczył prezes P. T. T. Prof. dr W. Goetel, który w zagajeniu obrad podkreślił radość polskich turystów górskich z okazji odzyskania odwiecznie polskich terenów Śląska Cieszyńskiego wraz z zachodnią częścią Beskidów Śląskich.

Zjazd przyjął do wiadomości sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego P. T. T. za rok ubiegły oraz zatwierdził program pracy na rok następny, w którym na pierwszy plan wybijają się projekty inwestycji turystycznych w Karpatach jak budowa i rozbudowa schronisk, rozszerzenie sieci stacyj noclegowych, odnawianie znakowanych szlaków pieszych, a nadto sprawy wydawnicze, propagandowe, działalność narciarska, ratownicza i w zakresie ochrony przyrody i krajobrazu ziem górskich.

W wyborach uzupełniających wybrany został na stanowisko Viceprezesa Zarządu Głównego P. T. T. płk. dypl. T. Zieleniewski, szef Wojskowego Instytutu Geograficznego w Warszawie. Ponadto nadano przez aklamację członkowstwo honorowe P. T. T. Wojewodzie śląskiemu p. dr M. Grażyńskiemu za wielkie zasługi dla rozwoju turystyki górskiej.

Zjazd uchwalił przebieg „Głównego szlaku karpackiego P. T. T. im. J. Piłsudskiego“ na odzyskanych terenach Beskidów Śląskich, gdzie szlak ten biec będzie grzbietem Praszywej, Ropicy, Połomów, Girowej do Stożka, skąd dalej na wschód przez Beskid Wysoki, Gorce, Beskid Sądecki i Środkowy, wzdłuż Karpat Wschodnich aż po ich kraniec na górskim pograniczu Rumunii. Ponadto uchwalono rezolucję w sprawie ułatwienia w zdobywaniu Górskiej Odznaki Turystycznej P. T. T. w ten sposób, że zamiast dotychczasowych niewygodnych protokółów z odbytych wycieczek wprowadza się jednolite książeczki wycieczek, zawierające po 24 formularze. Rozszerzono i poprawiono spis punktowanych wycieczek górskich z uwzględnieniem szeregu tras dotychczas nie objętych spisem, w szczególności z odzyskanych części Beskidów Śląskich, Tatr oraz z obszaru Karpat Wschodnich.

Zjazd wysłał szereg depesz hołdowniczych jak: do Pana Prezydenta R. P., do Pana Marszałka Śmigłego Rydza, do p. Ministra Gen. T. Kasprzyckiego i innych.

Uczestnicy Zjazdu zwiedzili na zaproszenie dyr. Olszaka hutę w Trzyńcu oraz odbyli wycieczki w pobliskie góry. Ze sprawozdania z działalności P. T. T. wynika, że Polskie T-wo Tatrzańskie w ostatnim okresie mimo niepomyślnych warunków politycznych na terenie Karpat rozwijało się pod każdym względem, o czym świadczy, iż dnia 1.I.1939 r. zapisanych członków P. T. T. było 15.594, a obiektów turystycznych (schronisk i stacji noclegowych) było 145 z łączną liczbą miejsc noclegowych 4.543 tj. o 458 więcej niż w roku ubiegłym. Szlaki piesze zostały rozszerzone na 4.700 km. Również rozwijały się pomyślnie sekcje narciarskie P. T. T., które posiadają obecnie 3.813 członków. *ski.*

„Wiadomości Ziem Górskich" a Polskie Tow. Tatrzańskie

Doroczny Zjazd Delegatów Poskiego T-wa Tatrzańskiego, który odbył się dnia 7 maja br. w Cieszynie Zachodnim, uchwalił uznać miesięcznik „Wiadomości Ziem Górskich“ za bratni organ P. T. T. i zaapelował do wszystkich członków Polskiego T-wa Tatrzańskiego o współpracę z Redakcją „W .Z. G.“ i przystąpienie do prenumeraty miesięcznika.

Ze swej strony Redakcja „Wiadomości Ziem Górskich“ zapewniła wszystkim członkom Polskiego T-wa Tatrzańskiego ulgową prenumeratę roczną w wysokości zł 2.— obejmującą miesięcznik i wszystkie dodatki.

Podobne porozumienie nastąpiło między Tatrzańskim T-wem Narciarskim w Warszawie i w Krakowie. W ten sposób „Wiadomości Ziem Gór-

skich" stają się wspólnym organem wszystkich towarzystw turystycznych, pracujących na terenie Karpat Polskich. Niewątpliwie taka współpraca przyniesie cenne korzyści nie tylko rozwojowi turystyki górskiej w Polsce, lecz przede wszystkim przyczyni się do gospodarczego rozwoju ziem górskich i planowej pracy w dziedzinie letniskowo-turystycznej. *ski.*

Dzieci z Jaworzyny w Warszawie

Z inicjatywy Prezesa Związku Ziem Górskich p. Min. Gen. dyw. T. Kasprzyckiego zorganizowana została na dzień 2 i 3 maja br. wycieczka dzieci z Jaworzyny Spiskiej do Warszawy w liczbie 31 uczestników pod kierownictwem Jana Plucińskiego. Wszyscy uczestnicy wycieczki po raz pierwszy byli w Warszawie, a wielu z nich po raz pierwszy w życiu jechało koleją.

Przyjęciem dzieci spiskich w Warszawie zajęła się szkoła powszechna Rodziny Wojskowej na Pradze. Program obejmował zwiedzenie Ogrodu Zoologicznego, Zamku Królewskiego, Belwederu, udział w rewii wojskowej z okazji święta narodowego i szereg atrakcji jak pobyt w kinie, zabawa dziecięca i wiele innych. Całość programu opracował i zrealizował kpt. St. Kłak i K. Pawlewski.

Dzieci spiskie otrzymały wiele podarunków, w tym od Prezesa Związku Ziem Górskich książki, od Rodziny Wojskowej również książki, na Zamku Królewskim paczki ze słodyczami zaś od Towarzystwa Przyjaciół Spisza i Orawy albumy ilustrowane Warszawy. Dwa dni pobytu dzieci spiskich w Warszawie upłynęły na serdecznym przyjmowaniu ich przez dzieci Rodziny Wojskowej na Pradze pod kierownictwem Pani Kłakowej. W dniu 3 maja odbyła się w godzinach popołudniowych zabawa dziecięca w szkole R. W. na Ratuszowej 17, podczas której szereg okolicznościowych przemówień i deklamacji wygłosili wychowankowie T-wa Przyjaciół Spisza i Orawy pod kierownictwem p. insp. Gaudyna i p. Starzyńskiej oraz dzieci szkoły R. W. W odpowiedzi na te nadzwyczaj serdeczne przemówienia dzieci z Jaworzyny odśpiewały szereg pieśni spiskich oraz odtańczyły zbójnickiego. Zabawa przeciągnęła się do późnych godzin wieczornych i zakończyła się odśpiewaniem hymnu narodowego oraz Pierwszej Brygady. Godnym zanotowania jest również fakt, iż dzieci z Jaworzyny pragnąc odwdzięczyć się za serdeczne przyjęcie w Warszawie, zamierzały kupić Rodzinie Wojskowej kwiaty, jednak w ostatniej chwili zmieniły ten zamiar i drogą samorzutnej składki zebrały zł 18, którą to kwotę przekazały za pośrednictwem Rodziny Wojskowej na Fundusz Obrony Narodowej. Gest ten spotkał się z żywym aplauzem wszystkich zebranych dzieci i rodziców szkoły R. W.

Z rozmów z dziećmi z Jaworzyny dowiedzieliśmy się, że o Polsce miały mgliste tylko wyobrażenie i dopiero po przyłączeniu Jaworzyny do Polski przekonały się, jak wielką i potężną jest ich Ojczyzna. W każdym razie

mowy ojczystej nie zapomniały i doskonale znają wszystkie pieśni narodowe oraz regionalne spiskie. Wiele z nich po raz pierwszy było w kinie, a niezatarte wrażenie pozostawiła na nich rewia wojskowa.

Z Warszawy wyjechały dzieci spiskie do Krakowa, gdzie zwiedziły wszystkie zabytki historyczne po czym powróciły do Jaworzyny, by przez długie jeszcze lata wspominać te najpiękniejsze bodaj chwile w życiu, jakie miały możność spędzić w stolicy Polski. *ski.*

Prace Komisji Swojszczyzny Zw. Ziem Górskich

Dnia 13 i 14 maja rb. odbyło się w Warszawie dwudniowe posiedzenie Komisji Swojszczyzny Zw. Z. G. pod przewodnictwem Rektora prof. dr. W. Goetla, który w zagajeniu nakreślił w krótkości dotychczasowe wyniki prac Komisji, po czym obszerne sprawozdanie z działalności Komisji złożył mgr. R. Reinfuss.

Komisja Swojszczyzny w okresie sprawozdawczym od grudnia 1937 r. do 31 marca 1939 r. rozwijała żywą działalność organizacyjną (2 zjazdy kierowników grup regionalnych), opracowała program widowisk regionalnych na Zjeździe Górskim w Nowym Sączu, przystąpiła do wydawania 2-tomowego dzieła zbiorowego z opisem strojów regionalnych wszystkich grup góralskich w Polsce, przy czym zwrócono szczególną uwagę na wierność form tych strojów. Jako pierwszy zeszyt z tego wielkiego wydawnictwa ukazał się opis stroju Pogórzan Gorlickich.

Przy Muzeum Etnograficznym na Wawelu powstała staraniem Komisji Swojszczyzny „Poradnia w sprawach strojów ludowych", mająca na celu zbieranie materiałów, dotyczących strojów ludowych i udzielanie porad, wiążących się z odrodzeniem strojów w Karpatach. W grudniu 1938 r. została na zaproszenie Fundacji Kościuszkowskiej w Ameryce wysłana grupa góralska do Stanów Zjednoczonych A. P., która produkowała się przed Polonią amerykańską. Sprawozdanie z wyjazdu tej grupy przedstawił Komisji p. Zubek, kierownik zespołu góralskiego. Pobyt zespołu w Ameryce posiadał poważne znaczenie propagandowe i przyczynił się do rozrostu organizacyjnego Fundacji Kościuszkowskiej.

Po wysłuchaniu sprawozdań Komisja przystąpiła do obrad według ustalonych punktów. Dr T. Seweryn zgłosił wniosek jak najrychlejszego zrealizowania postulatu Zjazdu Gospodarczego w Nowym Sączu odnośnie utworzenia dla ziem górskich specjalnego uniwersytetu ludowego, którego zadaniem byłoby szerzenie akcji oświatowej wśród ludności góralskiej w dziedzinie gospodarczej, społecznej i kulturalnej. Projekt ten Komisja dyskutowała celem ustalenia ostatecznej rezolucji, czy założyć uniwersytet ludowy osobny dla regionu zachodniego Karpat i osobny dla wschodniej części ziem górskich. W rezultacie sprawę tę powierzono specjalnej Komisji, w skład której wchodzą: prof. Jędrzejewiczowa, dr. Przeworska, radca Patkowski, dr Seweryn, inż. Kawecki.

Ponieważ Związek Ziem Górskich zasadniczo bezpośrednio nie pracuje w terenie, lecz za pośrednictwem organizacji i związków, należących do Zw. Z. G., w terenie zaś odczuwa się brak odpowiednich organizacji, któreby zajmowały się ochroną swojszczyzny, przeto Komisja postanowiła potworzyć własne delegatury przy istniejących placówkach muzealnych.

W dalszym ciągu dyskusji stwierdzono, że w zakresie stroju ludowego daje się tu i ówdzie w Karpatach zauważyć unowocześnianie kroju odzieży góralskiej przy zachowaniu dawnych materiałów samodziałowych i prymitywnych ozdób. Po gruntownej wymianie poglądów uchwalono nie występować przeciw temu zjawisku, o ile jest ono wynikiem normalnej ewolucji stroju ludowego, zgodnej z charakterem stroju miejscowego i wynika z własnej twórczości wiejskich krawców.

W dziedzinie budownictwa uchwalono konieczność prowadzenia dalszych systematycznych badań nad budownictwem Karpat Polskich. Wyniki tych badań drukowane będą w wydawnictwie Zakładu Architektury Polskiej przy Politechnice Warszawskiej pn. **„Rustica“**. Obok tego monumentalnego wydawnictwa koniecznym jest jednak wydawanie popularniejszych opracowań na użytek praktyczny w poszczególnych regionach. Inż. B. Treter zgłosił wniosek, by szkoły zawodowe ciesielskie dawały swym uczniom podstawowe wykształcenie z zakresu budownictwa właściwego danemu regionowi. W zakresie ochrony kapliczek postanowiono możliwie w najkrótszym czasie dokonać inwentaryzacji, przeprowadzić uznanie zabytkowego charakteru tych, które na to zasługują, i roztoczyć nad nimi opiekę prawną.

Nad zagadnieniami tańca, muzyki i śpiewu ludowego dłuższej dyskusji nie przeprowadzano z uwagi na brak odpowiednich funduszów na pracę w terenie, natomiast uchwalono wniosek prof. Prejznera w sprawie konieczności przeprowadzenia inwentaryzacji zbiorów pieśni ludowych, zebranych przez prywatnych zbieraczy oraz porozumienia z P.A.T. w sprawie filmowania tańców w czasie „Tygodnia Gór“. Szerzej dyskutowano zagadnienia muzealne. Dr J. Przeworska przedstawiła obecny stan muzeów regionalnych na obszarze Karpat i Podkarpacia, podkreślając zadawalający stan wszystkich niemal placówek, przy czym zwróciła uwagę na konieczność utworzenia muzeum w Stryju, które będąc filią muzeum żabiowskiego, objęłoby swoją działalnością wschodnią Bojkowszczyznę. Ponadto uchwalono otoczyć specjalną pieką muzeum Babiogórskie w Zawoji, któremu Komisja Swojszczyzny przyjdzie z pomocą finansową. Mgr R. Reinfuss zgłosił wniosek o utworzenie muzeum regionalnego dla zachodniej Łemkowszczyzny w Krynicy, którego zadaniem byłoby ratowanie ostatnich zabytków ludowej kultury Łemków, ginącej z dnia na dzień wskutek działania różnych nie sprzyjających warunków.

Na zakończenie dyskusji o zagadnieniach muzealnych rozważano jeszcze sprawę założenia góralskiego muzeum skansenowskiego w Zakopanem oraz muzeum syntetycznego ogólnopolskiego w Krakowie.

W jednym i w drugim wypadku znaczniejsze trudności nasuwa wybór miejsca — w Zakopanem najodpowiedniejsze byłyby Kuźnice, w Krakowie — Las Wolski, a zwłaszcza otoczenie kopca Marszałka Piłsudskiego.

W dyskusji nad planem pracy na okres najbliższy rektor prof. dr W. Goetel oraz płk. dypl. T. Grabowski nakreślili ramy organizacyjne tegorocznego „Tygodnia Gór" w Zakopanem, która to impreza odbędzie się w ramach nieco szerszych, aniżeli poprzednie imprezy. Szczególnie ważnym momentem z punktu widzenia organizacji i programu widowisk regionalnych jest sprawa udziału kilku grup zagranicznych. Dla uzgodnienia poglądów na powyższy temat w Komitecie Organizacyjnym „Tygodnia Gór" zasiadać będą również członkowie Komisji Swojszczyzny Zw. Z. G.

ski.

Przygotowania do „Tygodnia Gór" w Zakopanem

Jak już donosiliśmy, tegoroczny „Tydzień Gór" odbędzie się w Zakopanem w czasie od 7 do 12 września w ramach znacznie rozszerzonych z udziałem kilku grup zagranicznych. Organizacją „Tygodnia" zajmuje się Związek Ziem Górskich i Liga Popierania Turystyki przy współudziale Zarządu Miejskiego w Zakopanem.

W dniach 17 i 18 maja rb. odbyło się zebranie Komitetu Lokalnego w Zakopanem przy udziale przedstawicieli Związku Ziem Górskich, Ligi Popierania Turystyki i Zarządu Miejskiego. Zebraniu przewodniczył dr K. Zaczek, a Sekretarz Generalny Zw. Z. G., płk. dypl. T. Grabowski, przedstawił zebranym dotychczasowe wyniki organizacji „Tygodnia Gór" oraz nakreślił wytyczne, jakie przyświecają Związkowi Ziem Górskich przy organizowaniu podobnych imprez. Referat płk. dypl. T. Grabowskiego oraz referat Zarządu Miejskiego, przedstawiony przez dr. H. Szatkowskiego, stały się podstawą dłuższej dyskusji, w wyniku której ustalono podział pracy między Komitet Centralny w Warszawie i Komitet Lokalny w Zakopanem. Burmistrz inż. E. Zaczyński i ppłk. Adamczyk zwrócili uwagę na konieczność uzupełnienia programu „Tygodnia" imprezami o charakterze gospodarczym, którymi to sprawami zajmie się Ministerstwo Rolnictwa i Izba Rolnicza w Krakowie.

W najbliższym czasie odbędzie się zebranie Komitetu Centralnego w Warszawie pod przewodnictwem Wicemin. inż. Al. Bobkowskiego, który obecnie bawi w Ameryce na Wystawie Światowej.

Program „Tygodnia Gór" obejmuje m. in. uczczenie pamięci dr. T. Chałubińskiego w związku z przypadającą w roku bieżącym 50-tą rocznicą jego śmierci, szereg wystaw, wycieczek oraz popisy grup regionalnych i zagranicznych. Bliższe szczegóły odnośnie organizacji „Tygodnia Gór" znajdą się w następnych numerach „Wiadomości Ziem Górskich".

ski.

Kolej elektryczna Kraków — Zakopane[1])

Powstałe w ubiegłym roku z dawnego „Komitetu dla elektryfikacji Ziemi Krakowskiej“ „Towarzystwo Górskich Kolei Elektrycznych“ w Krakowie podjęło starania o wyzyskanie koncesji na budowę i eksploatację kolei elektrycznej Kraków—Zakopane.

Projektowana linia kolejowa długości 112,3 km składałaby się z dwóch odcinków: odcinka nowego Kraków—Myślenice—Mszana Dolna długości 53,3 km i zmodernizowanego odcinka już istniejącego Mszana Dolna—Chabówka—Zakopane długości 59 km. Budowa nowego odcinka linii kolejowej skróciłaby odległość między Krakowem a miejscowościami położonymi na szlaku Chabówka—Zakopane o 32 km; przy wykorzystaniu nowego odcinka w komunikacji Kraków—Krynica odległość na tej trasie zmalałaby o około 50 km. Obydwa odcinki kolejowe byłyby zelektryfikowane. Nowoczesna konstrukcja odcinka Kraków—Mszana Dolna pozwoliłaby na osiągnięcie na tej trasie szybkości technicznej 57—75 km/godz. w zależności od rodzaju pociągu. Zelektryfikowanie odcinka już istniejącego Mszana Dolna—Zakopane umożliwi uzyskanie szybkości technicznej 50—70 km/godzinę. Wobec tego czas jazdy zostałby skrócony na trasie Kraków—Zakopane przeciętnie do połowy i wynosiłby dla pociągu osobowego 2½ godzin, dla pociągu pospiesznego 1 godzina 50 minut, dla wagonu motorowego 1 godzina 35 minut.

Skrócenie czasu jazdy to przede wszystkim udogodnienie dla tych, którzy szukają wypoczynku i zdrowia na naszych ziemiach górskich. Jakie korzyści da jednak realizacja projektu kolei elektrycznej ziemiom, przez które kolej ta przebiegnie?

Bezpośrednio największą korzyść odniosą ziemie, przez które przejdzie nowy odcinek kolejowy, tj. powiaty myślenicki i limanowski. Obydwa te powiaty, jak zresztą całe województwo krakowskie, są przeludnione. Rolnictwo, z którego żyje w powiecie limanowskim 87,3%, w powiecie myślenickim 85,9% ogółu ludności, a więc najwyższy odsetek ze wszystkich powiatów województwa krakowskiego[2]), nie może zapewnić należytego poziomu bytowania. Budowa nowej linii komunikacyjnej, biegnącej w górnym swym odcinku doliną Raby, umożliwi powstanie nowych ośrodków wypoczynkowo-turystycznych, które otworzą przed miejscową ludnością nowe źródła dochodowe przez umożliwienie zbytu produktów rolnych, powstanie drobnego przemysłu i placówek handlwych.

---

[1]) Na marginesie i w wykorzystaniu materiałów zawartych w wydawnictwie propogandowym Towarzystwa Górskich Kolei Elektrycznych pt. „Kolej Elektryczna Kraków — Zakopane“ (Kraków 1939).

[2]) Mały Rocznik Statystyczny 1938, str. 34.

TRASA KOLEI ELEKTRYCZNEJ KRAKÓW–ZAKOPANE



Ułatwienia komunikacyjne, o których mówiliśmy wyżej, spowodują dalszy wzrost ruchu turystycznego osiadłego i przelotnego wzdłuż całej trasy projektowanej kolei, a w szczególności na Podhalu i w Tatrach, największej atrakcji turystycznej zachodnich ziem górskich. „Zagłębie" podtatrzańskie jest już dziś największym w Polsce rejonem turystycznym; dalszy, nieunikniony wzrost frekwencji w tym rejonie musi się odbić dodatnio na zamożności nie tylko samego rejonu, ale również wszystkich ziem związanych z nim dogodnymi połączeniami komunikacyjnymi, które to ziemie mogą znaleźć w tym rejonie zbyt dla swych produktów rolnych, wytworów drobnego przemysłu i rzemiosła. Ożywienie spowodowane zwiększonym ruchem turystycznym przyczyni się do złagodzenia zagadnienia bezrobocia wsi. Sama zaś budowa kolei, w szczególności jej nowego odcinka, zatrudni tysiące ludności miejscowej.

Elektryfikacja kolei Kraków—Zakopane ułatwi znacznie elektryfikację ziem okolicznych, w szczególności Podhala, dając podstawy energetyczne dla powstawania lokalnego drobnego przemysłu. Te same linie przesyłowe przekazywałyby energię elektryczną z zakładów wodno-eletrycznych w Porąbce i Rożnowie na potrzeby kolei i okolicy. Nierentowna w zasadzie elektryfikacja Podhala może stać się rentowną w połączeniu z elektryfikacją kolei.

Zagadnienia finansowe pomijamy ze względu na charakter naszego pisma. Trzeba jednak zaznaczyć, że zdaniem „Towarzystwa Górskich Kolei Elektrycznych", elektryfikacja linii Kraków—Zakopane będzie inwestycją rentowną. Całkowity koszt budowy i elektryfikacji tej linii obliczany jest na 35 miln. zł.

Nie wątpimy, że elektryfikacja pierwszej linii w Polsce (nie licząc węzła warszawskiego) będzie miała znaczenie przełomowe dla całej sieci kolejowej na ziemiach górskich. Jednak budowa i elektryfikacja kolei Kraków—Zakopane powinna być, naszym zdaniem, połączona z budową podtatrzańskiej kolei elektrycznej, od spiskiej Jaworzyny po Witów lub Suchą Górę. Przy zbliżeniu Tatr do reszty Polski konieczna jest rozbudowa pasa letnisk podtatrzańskich, gdyż samo Zakopane nabiera coraz bardziej cech ośrodka miejskiego a ponadto nie będzie w stanie, jeśli będzie chciało utrzymać swój charakter wypoczynkowy, sprostać wzrastającej frekwencji. Rozbudowa pasa letnisk podtatrzańskich jest niemożliwa bez istnienia szybkobieżnej kolei elektrycznej zapewniającej doskonałe połączenie z centrum, jakie stanowi Zakopane. Odzyskane części Spisza i Orawy nakładają też na nas pewne obowiązki. Możliwe, że kolej podtatrzańska byłaby w pierwszym okresie mniej rentowna, ale właśnie dlatego udzielenie koncesji na budowę i elektryfikację kolei Kraków—Zakopane, jako niewątpliwie rentownej, powinno być uzależnione od podjęcia się przez tego samego przedsiębiorcę budowy i eksploatacji elektrycznej kolei podtatrzańskiej.

mgr. Zbigniew Pirożyński.

Zjazd Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Cieszynie

W dniu 7 maja odbył się w Cieszynie Zachodnim zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego. Na zjazd ten przybyły delegacje, reprezentujące oddziały PTK rozsiane po całym kraju. Na zjeździe obecni byli również przedstawiciele władz i zasłużeni działacze śląscy.

Przemówienie powitalne wygłosił prezes PTK sen. Zygmunt Beczkowicz, który w zakończeniu oświadczył:

„Dziś, gdy naród polski stoi z bronią u nogi, aby bronić niezawisłego bytu Rzeczypospolitej Polskiej oraz praw milionów Polaków, rozsianych po całym świecie, Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, wpatrzone w obraz niezłomnych walk ludu śląskiego, przyrzeka i ślubuje krzewić jeszcze intensywniej na wszystkich ziemiach polskich ukochanie ziemi ojczystej, wiarę w swe siły, przywiązanie do rodzimej kultury, by w razie potrzeby oddać życie dla wielkiej i potężnej Polski".

Piękny odczyt o dziejach Śląska Zaolziańskiego, jego bogactwie i patriotyzmie ludu Śląska Zaolziańskiego, wygłosił sen. dr Leon Wolff, powitany przez delegatów entuzjastycznymi oklaskami.

Ze sprawozdań o działalności PTK wynika, że prace Towarzystwa w zakresie krajoznawstwa oraz turystyki obejmują z każdym rokiem coraz to szersze ramy.

Z usług Towarzystwa w roku ubiegłym korzystało około 100 tys. osób. Towarzystwo prowadzi 18 muzeów regionalnych, zarządza 14 schroniskami, wydaje w druku liczne prace i wydawnictwa periodyczne.

Na 12 kursach dla przewodników przeszkolono nowe zastępy osób, upoważnionych do prowadzenia wycieczek turystycznych i krajoznawczych. Towarzystwo posiada liczne biblioteki, zbiory fotograficzne, przezrocza, organizuje wystawy, roztacza opiekę nad zabytkami.

W planach pracy na rok bieżący Polskie Towarzystwo Krajoznawcze postanowiło położyć specjalny nacisk na prace na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej, pogłębiając wśród ogółu zainteresowanych dla tych ziem i skierować na te ziemie swą działalność turystyczną.

W dniu 8 maja uczestnicy zjazdu zwiedzili Trzyniec, Jabłonków, Przełęcz Jabłonkowską, Cierlicko, Fryszstat, Karwinę, Bogumin i wreszcie Wisłę.

-ski.

Opłaty na kolejach leśnych

Taryfa kolei Lasów Państwowych na liniach: Nadwórna — Rafajłowa, Worochta — Foreszczenka

a) **Nadwórna — Rafajłowa**

od st. Nadwórna do st.:

Klm.		normalny:	ulga 33%	ulga 50%	ulga 75%	ulga 90%
10	Pasieczna N.	0.80	0.60	0.40	0.30	0.10
14	Pasieczna H.	1.10	0.75	0.55	0.30	0.20

od st. Nadwórna do st.:

Klm.		normalny:	ulga 33%	ulga 50%	ulga 75%	ulga 90%
21	Zielona	1.80	1.20	0.90	0.45	0.20
26	Maksymiec	2.10	1.35	1.05	0.45	0.30
33	Rafajłowa	2.70	1.80	1.35	1.35	0.60

b) **Worochta — Foreszczenka**

od st. Worochta do st.:

6	Ardżeluza	0.50	0.30	0.25	0.15	0.10
11	Ozirne	0.90	0.60	0.45	0.30	0.10
14	Foreszczenka	1.10	0.75	0.55	0.30	0.20

Ulga 33% przysługuje:

dla grup turystów, członków legitymowanych P.T.T., P.T.K., P.T.T.K., PZN i P.Z.K. złożonych z 5 uczestników,

dla funkcjonariuszów państwowych, oficerów Wojska P. w służbie czynnej, oraz policji, KOP, Straży Granicznej, pracowników PKP oraz studentów szkół wyższych i uczniów szkół średnich okazujących legitymacje ważne na PKP.

Ulga 50% służy dla dzieci do lat 10-ciu oraz dla grup z co najmniej 40 osób zorganizowanych przez legalizowane towarzystwa turystyczne, krajoznawcze, sportowe, biura podróży itp. w celach turystycznych, krajoznawczych, sportowych i wypoczynkowych, za zgłoszeniem (na 12 godzin naprzód) w Dyrekcji kolejki,

dla podoficerów i szeregowych Wojska P., policji, KOP i Straży Granicznej.

Ulga 75% służy dla funkcjonariuszy lasów państwowych w służbie czynnej i w stanie spoczynku oraz ich żon i dzieci. Według tej ulgi przewozi się również psa.

Ulga 90% służy dla robotników zatrudnionych w lasach państwowych za miesięcznym zaświadczeniem.

Darmo przewozi się robotników do pracy oraz pełniących służbę funkcjonariuszów policji, KOP i Straży Granicznej.

Wynajem drezyny kosztuje 50 groszy za 1 km, jeśli drezyna zabiera 4 osoby; za każdą dalszą osobę uiszcza się po 10 groszy za 1 km. Powrót bezpłatnie. Za postój drezyny krótszy niż godzinny nie pobiera się dopłat, za postój ponad godzinę — po 2 złote za każdą godzinę (ponad 29 minut).

Nadzwyczajny pociąg parowy można zamówić płacąc po 2 zł za lokomotywę i 30 groszy za wagon osobowy oraz 20 groszy za służbowy — za każdy kilometr, najmniej 3 zł za pociągo-kilometr.

Tanie pobyty ryczałtowe LPT. w Zakopanem

Podczas gdy najwyższe regiony Tatr pokrywa jeszcze śnieżna biel, w niższych partiach górskich całą przewspaniałą gamą kolorów rozkwitła wiosna.

Soczystą zielenią i barwą kwiecia okryte zbocza górskie i podgórskie

miejscowości, wabią turystów nawet z dalszych okolic, którzy spragnieni wytchnienia w pogodnej atmosferze, znajdują je właśnie tutaj.

Pragną też tego wypoczynku szerokie rzesze pracownicze. Aby i im udostępnić pobyt w wiosennej atmosferze Tatr, Liga Popierania Turystyki zorganizowała tanie pobyty ryczałtowe w Zakopanem pod hasłem „Wiosna w Tatrach". Dzięki wysiłkom LPT wyjazd wiosenny do Zakopanego jest dziś dostępny dla wszystkich.

Należy tylko zakupić kartę uczestnictwa LPT., której cena wynosi zł 32.— z odległości poniżej 200 km i zł 35.— z odległości ponad 200 km.

Posiadacz karty uczestnictwa korzysta z 33% ulgi kolejowej w przejeździe do Zakopanego i bezpłatnego powrotu, a ponadto otrzymuje 40% zniżki taksy klimatycznej w uzdrowisku, prawo uczestniczenia w bezpłatnej wycieczce autobusem do Morskiego Oka lub koleją linową na Kasprowy Wierch.

Do karty uczestnictwa dołączony jest kupon zaliczkowy wartości zł 18.—. Suma ta potrącona będzie z rachunku za pobyt w pensjonacie lub schronisku górskim.

W rezultacie wiosenny wyjazd do Zakopanego kalkuluje się naprawdę tanio i umożliwia racjonalne i przyjemne spędzenie urlopu nawet ludziom o skromnych możliwościach finansowych.

Największą jednak korzyścią dla urlopowicza jest idealny wypoczynek, jaki znajduje na tle przepięknej górskiej przyrody. Taki wypoczynek, to prawdziwy zastrzyk nowych sił, zdwojenie energii życiowej i dawka bezcennej pogody ducha, którą ocenić potrafimy dopiero po powrocie z urlopu.

Tegoroczne pobyty ryczałtowe w Zakopanem cieszą się wielkim powodzeniem, co najlepiej świadczy o ich potrzebie dla społeczeństwa. Trwać będą jednak tylko do 8 czerwca, należy więc z wyjazdem się pośpieszyć, by wykorzystać najpiękniejszą porę górskiej wiosny.

Karty uczestnictwa są do nabycia w Przedstawicielstwach LPT na wszystkich większych stacjach kolejowych i w biurach podróży.

Ulgi kolejowe na „Dni Krakowa"

W dniach od 3 do 24 czerwca br. Liga Popierania Turystyki organizuje masowy zjazd do Krakowa z okazji tradycyjnej imprezy „Dni Krakowa".

Komitet Obywatelski Festivalu Sztuki — „Dni Krakowa" dokłada wszelkich starań, aby impreza ta wypadła bardziej interesująco, jak w latach ubiegłych. Należy się zatem spodziewać, że uczestnicy zjazdu wywiozą z Krakowa jak najlepsze wrażenie.

Ministerstwo Komunikacji dla uczestników zjazdu przyznało 50%-owe ulgi kolejowe na zasadzie indywidualnych kart uczestnictwa Ligi Popierania Turystyki.

Zniżka stosowana będzie w ten sposób, że za przejazd pierwotny opłacać się będzie bilet normalny z równoczesnym ostemplowaniem karty uczestnictwa, zaś przejazd powrotny będzie bezpłatny po ostemplowaniu

karty uczestnictwa i biletu, z tym, że pobyt w Krakowie może trwać najwyżej siedem dni.

Karty uczestnictwa L. P. T. w cenie zł 2.50 przy odległości przejazdu do 150 km oraz zł 4 przy odległości przyjazdu ponad 150 klm. uprawniać będą poza zniżką kolejową do wielu udogodnień na miejscu i ukażą się w sprzedaży w końcu maja br. w Przedstawicielstwach LPT na większych stacjach kolejowych i w Biurach Podróży.

Ze względu na duże zainteresowanie imprezą należy w karty uczestnictwa zaopatrzyć się odpowiednio wcześnie.

Jeszcze jedno nowe schronisko

W dniu 14 maja br. odbyło się poświęcenie nowego schroniska Tatrzańskiego Towarzystwa Narciarzy na Lubaniu w Gorcach.

Schronisko wznosi się na południowo-wschodnim krańcu głównego pasma Gorców na wysokości 1225 m npm.

Ze szczytu Lubania, a więc z okien schroniska rozlega się wspaniały widok. Całe Tatry, pogórze Spiskie, Czorsztyn, Pieniny, liczne szczyty Beskidu Wyspowego, północne i zachodnie grzbiety Gorców z Turbaczem oraz wyniosła Babia Góra, oto panorama Lubania, a w dole wijąca się wstęga Dunajca i szerokie rozlewisko wpadającej doń Białki oraz liczne wioski góralskie, jednym słowem żywy obraz naszego pięknego skalnego Podhala.

Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy oddając do użytku schronisko na Lubaniu, które będzie podstawową bazą dla wycieczek dążących przez Gorce do Pienin, przyczyni się niewątpliwie do wzmożenia ruchu turystycznego na tym tak pięknym i rozległym szlaku turystycznym, niewykorzystywanym dotąd należycie, właśnie z powodu braku schroniska w tej części Gorców.

Budowę schroniska, rozpoczętą przed trzema laty, udało się w tym roku doprowadzić do końca. Schronisko posiada oprócz celowych wyposażeń gospodarczych 3 sale sypialne oraz dwie oszklone jadalnie, a przy wykorzystaniu poddasza pomieścić będzie mogło około 100 osób.

W uroczystości poświęcenia oprócz przedstawicieli władz i pokrewnych towarzystw wzięła liczny udział ludność okolicznych wiosek góralskich, dając tym wyraz zrozumienia i życzliwości do wszelkich poczynań z rozwojem turystyki związanych.

Po uroczystym akcie poświęcenia schroniska przez księdza wikarego z Grywałdu. w serdecznym nastroju przy wzajemnej wymianie z miejscową ludnością myśli i planów, związanych z rozwojem turystyki, spędzono kilka godzin.

Schronisko na Lubaniu jest już drugim schroniskiem oddanym w tym roku do użytku szerokich rzesz turystów przez Tatrzańskie Towarzystwo Narciarzy. Pierwszym był luksusowy hotel turystyczny na Kalatówkach.

Świadczy to chlubnie o niespożytej energii tego zasłużonego Towarzystwa, które na każdym polu swej pracy wykazuje godną naśladownictwa aktywność.

Zygmunt Rayski.

Dział II-gi

„Nasze Sprawy"

Sprawy: rolne, leśne, łowieckie, rybołówstwa i przemysłu ludowego

Z okazji powstania setnego kółka rolniczego w powiecie mławskim — p. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych, Juliusz Poniatowski, wygłosił przemówienie; przemówienie to podajemy w pełnym tekście dla zapoznania rolników ziem górskich z zadaniami wsi w nadchodzącej dobie.

Zadania wsi w nadchodzącej dobie

Święcimy dzisiaj uroczystość organizacyjną. Szeregi waszej rolniczej organizacji wzrosły, uzyskując setne kółko rolnicze.

Dajecie bezsporne świadectwo stałego rozrostu dobrowolnych organizacji rolniczych.

Uroczystość wasza jest w pierwszym rzędzie świętem wytrwałego działania społecznego, działania rolników nie w pojedynkę, nie w rozproszeniu, a w sposób skupiony i karny — w sposób organizacyjny.

Dzieląc z wami radość skutecznie spełnianej organizacyjnej pracy tak szczególnie cenionej przeze mnie, gdy o dobrowolność jest oparta — mam dziś obowiązek stawiać przed oczyma całej naszej rolniczej społeczności ogrom zadań, spełnienia których musimy od rolnika oczekiwać i musimy wymagać.

Weszliśmy w taki okres, gdy nie wiadomy jest ani dzień ani rok, kiedy wypadnie Polsce bronić orężem całości swych granic i całości swych praw. Żyć będziemy w pogotowiu i żyć chcemy, czerpiąc radość z wykonanego obowiązku, za dumę sobie mając świadomość, że żaden wysiłek nie uśpi sumienia i żaden za końcowy i ostateczny uznany nie będzie. Wciąż dalej i mocniej wchodzić będziemy w kształtowanie życia takie, by nasza zdolność obrony i doskonalenia pracy była coraz wyższa.

Wojna jest wysiłkiem zbiorowym całego narodu. Jej potrzeby i zadania czy to na froncie, czy też w zapleczu, są tak olbrzymie, że wchłoną i podporządkują sobie całe życie. Gotowość obronna również jak wojna sama wymaga doskonałej umiejętności dostosowywania się różnych zbiorowych masowych działań ludzkich w służbie jednakim celom. Sprawność organizacyjna całości stanowi o sile uderzenia, o wytrzymałości oporu. Sprawność świadczeń materialnych, przygotowanie gospodarcze kraju, łatwo stać się może decydującym warunkiem zwycięstwa.

Wieś, chłopi, jako najliczniejsza w twardym trudzie zahartowana grupa

społeczna, w szeregach żołnierskich stanowiąca decydującą liczbę, dająca żywność, liczne surowce i te wszystkie wartości ludzkie, które źródło swe mają w łączności człowieka z przyrodą — wieś na swych barkach wytrzymać musi wielką część ciężaru zbliżających się może zdarzeń.

Te same zwykłe narzędzia, rolnika, pługi, łopaty i sierpy, te same zwykłe prace rolnika — siejby i okopywania, jakże odmienną wartość przybiorą, gdy już nie tylko szukać w nich będziemy środka utrzymania i polepszenia naszego bytu materialnego, środka rozwoju naszej gospodarki, ale włożymy w nie także treść inną, gdy uznamy w nich i ocenimy ważną składową część tych gospodarczych środków Państwa, które stanowić mają zespół gotowości obronnej.

Czy te środki gospodarcze będą sprawne? Czy są dostatecznie między sobą powiązane organizacyjnie, by się stać wykonawcami jednej kierowniczej woli? Czy w istniejących formach zbiorowego działania rolnictwa zapewniamy Państwu dostateczne narzędzie wpływu na bieg produkcji, jej natężenie, jej pokierowanie?

Oto obowiązki, spadające na rolnictwo w zakresie wyżywienia, są bardzo różnorodne. Wymagają one zwiększenia wysiłków, zmierzających do podniesienia produkcji. Rodzi się przeto obowiązek polepszenia pielęgnacji zwierząt, roślin; musimy każdą czynność wykonywać staranniej, by nie tylko we własnym interesie, lecz w imię sprawy ogólnej uzyskać lepsze rezultaty ilościowe i jakościowe. Musimy być gotowi zmieniać i dostosowywać rodzaj produkcji do wymagań, jakie zostaną postawione. Nadto tak, jak Państwo gromadzi na wszelki wypadek zapasy dla ogółu, tak i każdy gospodarz w miarę swych sił i środków musi przyczynić się do wzrostu tych rezerw, tworząc zapas we własnym gospodarstwie.

Aby do wszystkich gospodarstw dotrzeć i jednolitą wolą działania przepoić je i objąć, musi wieś o wiele bardziej niż dotychczas oczy swe i wysiłki zwrócić na formę zbiorowego działania.

Toteż musimy bacznie rozejrzeć się po swych rolniczych szeregach, by sprawdzić, czy wszystko wypełniliśmy, by mieć poczucie: Jesteśmy gotowi.

Dobrowolne organizacje, które nie tylko w przeszłości, czy teraźniejszości, lecz i w przyszłości były, są i będą najlepszą metodą pracy na wielu odcinkach naszego życia, w zadaniach stających przed nami muszą odegrać wielką rolę.

Od ich liczebności, sprawności działania i włożonego wysiłku wiele zależy.

W okresie pokoju można czekać, można liczyć, iż powoli uzyskamy zwiększenie naszych szeregów, że dojrzeje sama sprawa porozumień, iż nie tylko wśród zrzeszonych w jednej organizacji, lecz i między organizacjami rolniczymi nastąpi większa zgodność poczynań.

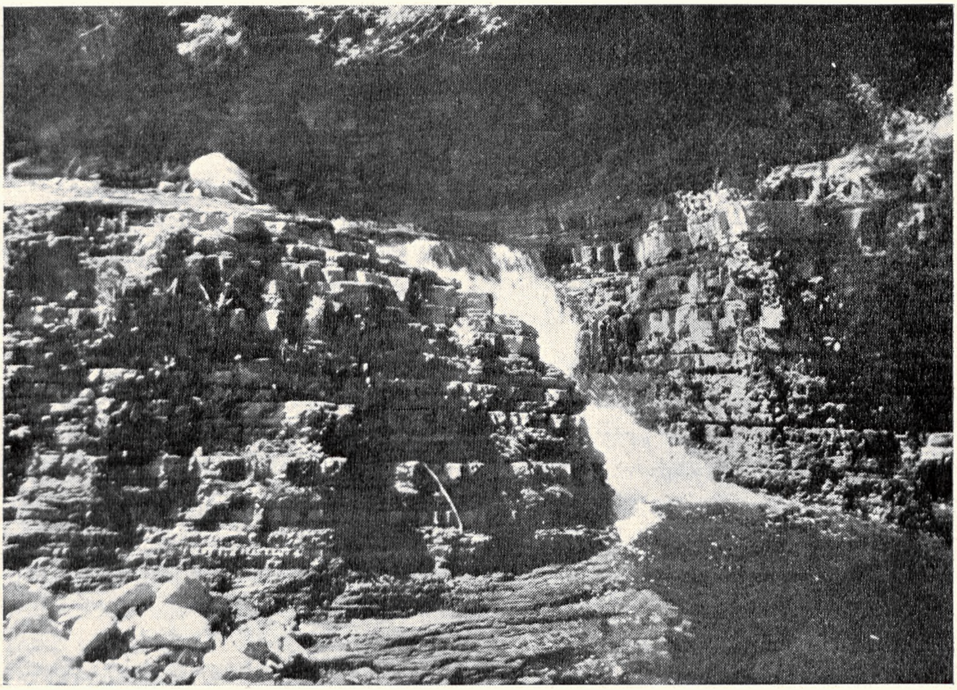
Na to, na cośmy mogli czekać wczoraj, dzisiaj już brak czasu.

Stąd też pierwszymi nakazami chwili jest zwiększenie szeregów organizacyjnych oraz usunięcie przeszkód, które nie pozwalają uzyskać zarówno wewnętrznej sprawności organizacyjnej, jak i należytego współ-

działania ze wszystkimi innymi formami zbiorowego działania na wsi.

Jestem pewien, iż przy dzisiejszej doskonałej postawie wsi rozrost organizacji dobrowolnych może być bez trudu uzyskany. Wzywam przeto wszystkie dobrowolne organizacje rolnicze do rozszerzenia skali pracy

rozumienie, wieś musi nauczyć się działać całością. Każda z wymienionych form organizacyjnych obejmuje przecież tylko inną cząstkę tego samego, w istocie rzeczy niepodzielnego życia wsi. Kółko rolnicze, koło gospodyń, spółdzielnia, koło młodzieży są wzajemnie uzupełnieniem.



Wisła w Beskidach Zachodnich. Fot. B. Jędrzejowski

i wzywam rolników, by jak najszybciej zwiększyli szeregi dobrowolnych organizacji. Niechaj ożywią swą działalność kółka rolnicze, koła gospodyń, organizacje młodzieżowe, spółdzielnie.

Lecz obok tego — a to niemniej ważne — tam gdzie dotychczas brak prawdziwego współdziałania poszczególnych organizacji, często nawet wewnątrz jednej wsi, niech nastąpi po-

Nie może być swarów tak daleko posuniętych, by współdziałanie przestało istnieć. Nie może ojciec, czy matka zamykać możności świadomego udziału w pracy na gospodarstwie synowi, czy córce, nie mogą młodzi zamykać się tylko w swych organizacjach młodzieżowych i wszystko, co od starszych pochodzi traktować ozięble. Nie wolno, by spółdzielnie różnego rodzaju, mając na swych

sztandarach współdziałanie, nie umiały tej zasady realizować w stosunku do siebie.

Zasada współdziałania naturalnie nie może się ograniczyć do lokalnych ogniw. Kierownictwa central organizacyjnych, przekreślając sztuczne granice dzielnicowe i zastarzałe uprzedzenia, winny znaleźć drogi stałego współdziałania.

Niedawno ogłoszone rozporządzenie o samopomocy rolniczej*), oparte na naszych odwiecznych rodzimych wzorach wiejskich, znajdzie na pewno najgorliwszych wykonawców w szeregach dobrowolnych organizacji.

Chcę zwrócić uwagę, iż chwila dzisiejsza wymaga wprowadzenia młodych we wszystkie działania, gdyż może na nich spaść obowiązek prowadzenia przez pewien czas gospodarstwa. Trzeba więc przygotować ich do tego, by nie tylko zdołali wykonać to, co okres pokojowy narzuca, lecz również mogli sprostać zwiększonym obowiązkom.

W szczególności wszystko to, co podejmowane będzie dla zwiększenia intensywności produkcji, wszystko to co polegać musi na wprowadzeniu nowych metod pracy, nowych upraw, czy nowych pasz, winno być w pierwszym rzędzie przez zorganizowaną młodzież podchwycone, otoczone staranną pracą wykonawczą i w ten sposób ułatwione dla wsi zadanie przyjęcia rzeczy mało znanej.

Obok jednak zadań związanych z podniesieniem produkcji obejmują obecnie wieś i inne obowiązki, dotyczące wszystkich obywateli. Jednym z nich i to wielkiej wagi jest pożyczka lotnicza. Wieś, posiadająca mało gotówki, przeżywająca niepomyślny dla siebie okres gospodarczy, nie może zdobyć się na tak wielki wysiłek, jak ośrodki miejskie, lecz nie może brakować w ogólnej budowli przypadającej części na rolnictwo. Wieś umie, choćby przychodziło to z trudem, wykonać swą powinność. Organizacje rolnicze spełniają i spełnić winny chlubnie do końca swoje zadania upowszechnienia i pełnej realizacji świadczeń na FON.

Mówiąc o zadaniach dzisiejszych, stojących przed wsią jako główne, nie pomijam jednak wskazania konieczności dalszych wysiłków, mających na celu podniesienie wartości ludzkich, gdyż są one nierozłączne od każdej poważnej na wsi pracy.

Dziejowe przeznaczenie nakazuje wsi — po przez coraz większy udział w wypełnianiu zadań ogólnych — coraz większą część odpowiedzialności przyjmować na swe barki. Stąd też nie można zaniedbać działań zmierzających do dalszych przeobrażeń na wsi, pamiętając o tym, że tempo przemian jest wokół nas coraz szybsze i musimy opóźnienia dziejowe wyrównać.

Dobrowolne organizacje mają przeto olbrzymie przed sobą zadanie i niechaj mi wolno będzie — korzystając z dzisiejszej uroczystości — złożyć w ręce panów, tutaj zebranych reprezentantów jednej z form dobrowolnego działania na wsi, szczere życzenia, byście wespół z całym rolnictwem polskim zdołali spełnić te zadania jak najlepiej.

*) Omówienie tego rozporządzenia na str. 34. (Red.).

Dz. U. R. P. z dnia 11.IV rb. nr 32, poz. 209, zawiera rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o samopomocy rolnej — o wielkiej doniosłości — zwłaszcza na wypadek wojny. Poniżej zamieszczamy omówienie i tekst tego rozporządzenia, które weszło w życie z dniem 11 kwietnia rb.

Gotowość wojenna rolników

W dobie, kiedy wszystkie siły narodu muszą być zaangażowane w przygotowaniu obronności Rzeczypospolitej, wielka rola przypada rolnictwu, którego głównym zadaniem jest zapewnienie aprowizacji dla walczącej armii i całego kraju na wypadek wojny.

Jest to rola tym donioślejsza, że w wypadku wojny liczyć musimy wyłącznie na własne siły, nasza produkcja musi być samowystarczalna, musi zapewnić całkowite wyżywienie krajowi, bowiem dowóz z zagranicy będzie niewątpliwie utrudniony. Wiemy o tym dobrze z niedawnych doświadczeń, jak utrudniona jest praca rolników podczas wojny. Miliony rąk męskich oderwane od pracy uchwycić muszą karabin zamiast pługa. Mobilizacja obejmuje nie tylko ludzi, ale również sprzężaj. Tymczasem potrzeby rosną. Wojsko wymaga intensywnego żywienia. Ogólne zapotrzebowanie w kraju na wszelkie produkty wzrasta, poza potrzebami wojska, bowiem ludzie cywilni podczas wojny zarabiają więcej i nie liczą się z pieniądzem. Tak więc energia rolników musi być znacznie spotęgowana.

A trzeba pamiętać o tym, że nie wszystkie gospodarstwa będą mogły spełniać swoje zadania z jednakową intensywnością. W wielu gospodarstwach pozostaną na roli tylko kobiety i dzieci i siły ich nie zawsze sprostają zadaniu.

Już podczas wielkiej wojny wielką troską rządów państw wojujących było zabezpieczenie losów rodzin powołanych pod broń rezerwistów. Ich pola leżały odłogiem, rodziny cierpiały nędzę w braku głównego żywiciela, stanowiącego podstawową siłę roboczą w gospodarstwie. Żołnierz-rolnik na froncie ponosił podwójną ofiarę: swojej krwi i wojennych trudów oraz głodu swojej rodziny. Myśl o opuszczonych gospodarstwach i ciężkiej doli rodzin, poczucie niesprawiedliwości w stosunku do sąsiadów, którzy pozostali w domu i uprawiają spokojnie swoje pola, czerpiąc zyski z wojennej zwyżki cen, nie opuszczała walczących na froncie żołnierzy-rolników, obniżając ich wartość bojową.

Polska musi być zawsze przygotowana na odparcie każdego niebezpieczeństwa i dlatego już podczas pokoju trzeba myśleć o tym, jak przystosować całą naszą gospodarkę wewnętrzną do warunków wojennych.

W tym właśnie kierunku idzie rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych o samopomocy rolnej na wypadek wojny i mobilizacji, które weszło w życie z dniem 11 kwietnia br. Rozporządzenie nakłada na całą ludność rolniczą obowiązek wzajemnej samopomocy.

Samopomoc rolna obejmuje obowiązek okazywania pomocy wzajemnej w postaci robocizny, użyczania sprzężaju, środków przewozowych, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych oraz na wspólnym dokonywaniu uprawy, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich. W pewnych więc wypadkach prace na roli będą dokonywane wspólnie przez całą wieś. Zarządzenie samopomocy rolnej na terenie województwa zarządza wojewoda. Na obszarze gromady samopomocą rolną kieruje przodownik wiejski, powołany przez starostę. Przy wyznaczaniu przodownika wiejskiego starosta zasięga opinii społecznej reprezentacji rolnictwa.

Obowiązkiem przodownika wiejskiego jest organizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych ustalanych przez starostę, w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa oraz doraźne rozstrzyganie sporów wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

Gmina i sołtys gromady obowiązani są do okazywania przodownikowi wiejskiemu wszelkiej pomocy w zakresie wykonywanych przez niego czynności. Jeżeli to się okaże potrzebne, może być zarządzona pomoc jednej gromady na rzecz drugiej. W takich wypadkach samopomoc jest regulowana przez zarząd gminy.

Rozporządzenie o samopomocy rolnej stwarza pogotowie wojenne rolników.

TEKST ROZPORZĄDZENIA:

„Na podstawie art. 38 ust. (2) i 95 ustawy z dnia 30 marca 1939 r. o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych (Dz. U. R. P. Nr 30, poz. 200) zarządzam co następuje:

§ 1. W warunkach określonych w art. 38 ust. (1) ustawy o powszechnym obowiązku świadczeń rzeczowych stosowana będzie samopomoc rolna zgodnie z przepisami rozporządzenia niniejszego.

§ 2. (1) Samopomoc rolna obejmuje obowiązek okazywania wzajemnej pomocy przez:

1. Wzajemne świadczenia w formie robocizny oraz użyczania sprzętu, środków transportu, uprzęży, narzędzi i maszyn rolniczych;

2. Wspólne dokonywanie upraw, siewu, pielęgnacji, zbiorów, omłotów oraz zabezpieczenia i przewozu plonów i produktów gospodarstw wiejskich.

(2) Obowiązek samopomocy rolnej można rozszerzyć na materiał siewny i pasze.

§ 3. Samopomoc rolna opiera się na zasadzie wzajemnej wymiany świadczeń w naturze lub odpłatności w gotówce, z wyjątkiem samopomocy okazywanej wspólnie (§ 2 ust. (1) p. 2) posiadaczom gospodarstw wiejskich, którzy ze względu na specjalne trudne warunki bytowania nie mogą dopełnić świadczeń wzajemnych.

§ 4. (1) Wprowadzenie samopomocy rolnej na obszarze całego województwa lub jego części zarządza wojewoda.

(2) Rozszerzenie obowiązku samopomocy na materiały siewne i pasze w myśl § 2 ust. (2) zarządza starosta na podstawie uchwały wydziału powiatowego.

§ 5. (1) Samopomocą rolną na ob-

szerze gromady kieruje przodownik wiejski. Przodownika wiejskiego oraz w miarę potrzeby jednego do trzech jego pomocników powołuje starosta po wysłuchaniu opinii społecznej reprezentacji rolnictwa. Starosta może w każdym czasie odwołać przodownika wiejskiego i jego zastępców.

(2) Do obowiązku przodownika wiejskiego w zakresie samopomocy rolnej należy:

1. zorganizowanie i kierowanie samopomocą rolną w obrębie gromady na podstawie wytycznych ustalonych przez starostę w porozumieniu ze społeczną reprezentacją rolnictwa;

2. doraźne rozstrzyganie sporów wynikłych przy wykonywaniu samopomocy rolnej.

§ 6. (1) Bezpośredni nadzór nad działalnością przodownika wiejskiego sprawuje wójt, a nadzór zwierzchni starosta.

(2) Organa ustrojowe gromady i gminy obowiązane są do okazywania przodownikowi wiejskiemu wszelkiej pomocy w zakresie wykonywanych przez niego czynności.

§ 7. Jeżeli zajdzie konieczność okazania pomocy na rzecz innej gromady, rozmiar i formę wzajemnych świadczeń w granicach określonych w § 2 ustala zarząd gminy na wniosek przodowników wiejskich gromad zainteresowanych.

§. 8. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia".

J-ski.

W zakresie łąk, pastwisk i w ogóle kultur roślin pastewnych znajdujemy się w tyle poza krajami zachodnimi. Z tego też względu i wobec znaczenia upraw pastewnych dla rozwoju hodowli — zaniedbanie w tej dziedzinie jest wyrównywane ze szczególnym naciskiem.

W artykule, zamieszczonym poniżej, podajemy obszerniejszą charakterystykę stanu prac nad podniesieniem wydajności łąk i pastwisk w Polsce. Omówienie to pozwoli Czytelnikom z rejonu ziem górskich zapoznać się z pracami, prowadzonymi w tym zakresie nie tylko na ich terenach, lecz również i w innych częściach kraju, przy czym scharakteryzowane zostaną zarówno metody pracy, jak i kredyty na te cele, prace badawcze, propagandowe itd.

Stan prac nad podniesieniem wydajności łąk i pastwisk

W czwartym roku tj. w okresie 1938—39 akcji nad zagospodarowaniem łąk i pastwisk osiągnięte zostały pozytywne rezultaty. Przełamana została niewiara rolników w celowość i opłacalność zabiegów nad poprawą łąk i pastwisk, mało tego — rolnicy samorzutnie masowo przystępowali do zakładania sztucznych łąk i pastwisk.

Zanim przystąpię do scharakteryzowania poszczególnych czynników,

które odegrały w całej akcji podstawowe role, uważam za wskazane poświęcić nieco miejsca ogólnym metodom stosowanym u nas przy poprawie produkcyjności łąk i pastwisk, podkreślając, że są one uzależnione od warunków przyrodniczych i gospodarczych, w jakich znajdują się poszczególne tereny łąkowe, czy pastwiskowe.

Na nizinach pewne tereny, po przeprowadzeniu na nich melioracji technicznych zostają przeorane i po nawiezieniu nawozami sztucznymi obsiane mieszankami roślin łąkowych lub pastwiskowych. Inne znów (głównie na glebach mineralnych), wymagają po przeoraniu przejścia przedplonem (okopowe, mieszanki pastewne, owies itd.). W zależności od potrzeby — tego rodzaju uprawy polowe prowadzi się przez rok lub dwa, trzy lata, po czym następuje wysiew nawozów i mieszanki łąkowej lub pastwiskowej. Na glebach zlewnych, lub przy cienkiej warstwie próchnicznej, albo też na glebach ulegających zalewom stosuje się nawożenie i podsiew mieszanką po zbronowaniu. Niektóre łąki i pastwiska wymagają jedynie stałego nawożenia. Wreszcie na pewnych terenach nadrzecznych poprawę produkcyjności łąk uzyskuje się przez systematyczne nawadniania, co wymaga oczywiście specjalnych urządzeń technicznych, przy czym rezultaty tych zabiegów zależne są od zasobności uregulowanych cieków wodnych w pokarmy nawozowe.

Poprawa łąk i pastwisk na podgórzu i w górach wymaga innych metod niż na nizinach. Rozróżniamy tu łąki podgórskie, stanowiące główne źródło zaopatrzenia w paszę na okres zimowy oraz łąki i pastwiska zwane halami, połoninami — położone wysoko w górach, zdala od osiedli ludzkich, zamieszkałe i użytkowane jedynie w lecie (których obszar wynosi w Polsce przeszło 80.000 ha).

Podstawą podniesienia jakości i ilości zbieranego siana na łąkach podgórskich jest nawożenie t. zw. gnojownicą, tj. mieszaniną stałych i płynnych odchodów zwierzęcych bez ściółki z dodatkiem pewnej ilości wody. Do produkcji tego nawozu niezbędne jest odpowiednie przebudowanie obory i wybudowanie zbiorników cementowych (względnie drewnianych lub glinobitych), zaopatrzonych w pompę, wreszcie posiadanie beczkowozów do rozwożenia. Na wielu łąkach podgórskich przed przystąpieniem do tego rodzaju pielęgnacji konieczne jest odwodnienie terenu, które przeprowadza się zwykle drenami z faszyny lub kamieni. Pożądane jest również nawodnienie przez ujęcie źródeł i rozprowadzanie wody rowkami, zaopatrzonymi w zastawki przelewowe z lekkim spadem wzdłuż warstwicy.

Zagospodarowanie łąk i pastwisk górskich (hal i połonin) polega na ujęciu źródeł, urządzeniu wodopojów, t. zw. koszarowaniu owiec, wybudowaniu stajni dla bydła ze zbiornikami do produkcji gnojownicy, bacówek, gdzie wyrabiane są sery itd. Tutaj również niemal każde pastwisko wymaga przeprowadzenia urządzeń odwadniających i nawadniających, wykonywanych podobnie jak na łąkach podgórskich. Poza gnojow-

nicą i koszarowaniem, które są podstawą pielęgnacji pastwisk górskich stosuje się podsiewy szlachetnymi trawami na miejscach wykarczowanych chwastów, jak Rumex alpinus, Aira caespitosa i inne oraz w pewnych warunkach nawożenie nawczami sztucznymi.

Na prowadzenie akcji łąkarskiej Ministerstwo Rolnictwa i R. R. przydziela Izbom Rolniczym jak wiadomo, rok rocznie subwencje, a jednocześnie uruchomiło specjalne kredyty ulgowe (5-letnie) na zakładanie łąk i pastwisk sztucznych, udzielane rolnikom w mieszankach łąkowych i nawozach sztucznych. Ponadto od roku 1937 uruchomione zostały przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych ulgowe kredyty (których oprocentowanie obniża Ministerstwo Rolnictwa i R. R. ze swoich funduszów) na terenach podgórskich i górskich, przeznaczone na budowę gnojowni górskich, a udzielane w naturze (cement, armatura, pompy, beczkowozy itd.).

Subwencje wypłacone Izbom Rolniczym z funduszów państwowych na prace łąkarskie oraz sumy udzielonych kredytów są następujące:

Lata	Subwencje	Kredyty łąkarskie	Kredyty na budowę gnojowni
1935/36 r.	93.100 — zł	500.000,— zł	—
1936/37 r.	119.000,— „	750.000,— „	—
1937/38 r.	276.000,— „ *)	2.000.000,— „	2.751,— zł
1938/39 r.	412.800,— „ **)	3.000.000,— „	64.480,— „

Personel, pracujący w Izbach wyłącznie w dziedzinie łąkarstwa wynosił w 1938—39 r. 110 osób, w czym 14 inspektorów, 89 instruktorów i 7 techników łąkarskich. Część instruktorów i techników była przeszkolona na parotygodniowych kursach w Zakładzie Uprawy Torfowisk pod Sarnami, w Zakładzie Uprawy Łąk i Pastwisk S. G. G. W. w Warszawie, oraz w Wydziale Uprawy Roli i Roślin U. J. w Krakowie.

Do akcji łąkarskiej wciągnięte zostały w dziedzinie doświadczalnictwa i badań naukowych Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oraz Dział Uprawy Łąk i Pastwisk P. I. N. G. W. we Lwowie, Stacja Doświadczalna Maszyn i Narzędzi Rolniczych w Dublanach koło Lwowa, szereg Zakładów i Kół Doświadczalnych. Instytucje te współpracowały ściśle z inspektoratami łąkarskimi Izb Rolniczych. Między innymi, dzięki zasiłkom Ministerstwa Rolnictwa i R. R. oraz Funduszu Pracy szereg Zakładów Doświadczalnych założyło doświadczenia łąkowe ściśle na większych zagospodarowanych kompleksach łąkowych.

W 1938—39 r. na zalecenie Ministerstwa Izby przeprowadziły w szerszym zakresie ekspertyzy przedmelioracyjne: ogólno-rolnicze, wykonywane stałym personelem i szczegółowe, wykonywane przez specjalny

*) z sumy 276.000,— zł, Fundusz Pracy udzielił Izbom 142.000,— zł zasiłku.
**) z sumy 412.800,— zł, Fundusz Pracy udzielił Izbom 212.800,— zł zasiłku.

personel dodatkowo zaangażowany przez Izby, opłacany z funduszów państwowych.

Zaopatrzenie terenu w niezbędne narzędzia łąkowe znacznie wzrosło, choć nie jest jeszcze dostateczne w związku z szybkim rozwojem zagospodarowywania łąk. Większość Izb zakupowała pewne ilości narzędzi, względnie dawała subwencje na ten cel towarzystwom i kółkom rolniczym. Poza narzędziami rolniczymi w 1938—39 r. Izby wykorzystywały pracę ogółem 5 traktorów gąsienicowych wraz z narzędziami roboczymi, z których 4 zostały przydzielone Izbom przez Ministerstwo do użytkowania w akcji łąkarskjei. W br. Ministerstwo przydzieli Izbom 3 nowe traktory wraz z kompletami narzędzi do uprawy.

W dziedzinie propagandy racjonalnego zagospodarowywania łąk i pastwisk Izby prowadziły nadal poletka względnie łąki pokazowe, co łączyło się niejednokrotnie z próbą nawozową. Ogółem prowadzone jest przeszło 1.500 poletek łąkowych. Poza tym propaganda prowadzona była drogą rozpowszechniania ulotek, broszurek łąkarskich, organizowania pogadanek, kursów i wycieczek.

Zagospodarowywano łąki i pastwiska: przez całkowitą uprawę i zasiew, oraz przez nawożenie i podsiew mieszanką — po zbronowaniu. Pogłówne nawożenie stosowano w większych rozmiarach niż w roku zeszłym, ewidencji jednak nawiezionych łąk, czy pastwisk Izby Rolnicze nie prowadziły. Z tych względów podaję



Nowowybudowana bacówka na jednej z połonin Huculszczyzny.

poniżej liczby, dotyczące nowozałożonych łąk i pastwisk przez pełny zasiew oraz podsiew po zbronowaniu.

Dla porównania rezultatów osiągniętych tabelka poniższa dotyczy czterech ostatnich lat:

Izba	Lata			
	1935/36 r.	1936/37 r.	1937/38 r.	1938/39 r.
	powierzchnia w ha			
Polska ogółem	**1.013**	**2.840**	**8·677**	**20,971**
Warszawska	29	102	1,033	3.380
Łódzka	177	556	1.018	1.830
Kielecka	86	208	394	700
Lubelska	88	131	466	2,422
Białostocka	15	80	562	1.517
Wileńska	—	56	316	1.114
Poleska	54	153	485	1.018
Wołyńska	400	560	962	2.333
Wielkopolska	18	130	1.182	1,598
Pomorska	5	100	949	1.403
Śląska	—	5	74	279
Krakowska	141	321	218	480
Lwowska	—	348	1.018	2,897

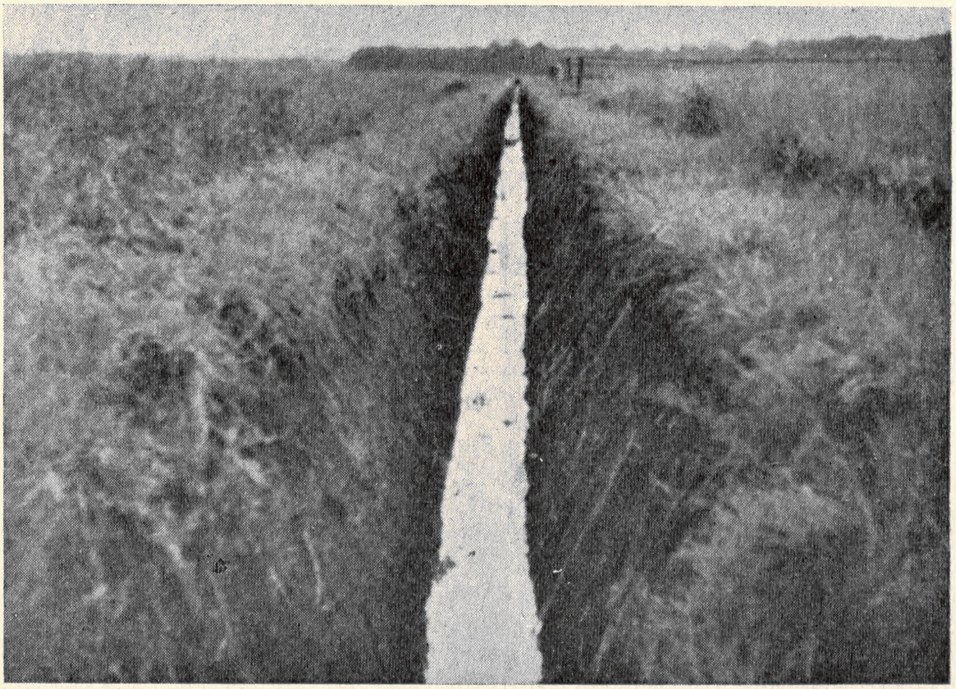


Ludność zadowolona z melioracji i uprawy łąk torfowych nad rzeką Róż, wieś Majki, powiat Maków. Fot. H. Kern

Zagospodarowanie za pośrednictwem Izb Rolniczych łąk i pastwisk miało miejsce przez pełny zasiew (całkowitą uprawę) i podsiew.

Jeśli chodzi o mieszanki łąkowe i pastwiskowe, to używa się z reguły długotrwałych. Są one różnorodne, zależnie od miejscowych warunków klimatycznych i glebowych oraz od stosunków wodnych. Przy zasiewie pełnym, po orce daje się na 1 ha 30—40 kg nasion traw i innych roślin łąkowych względnie pastwiskowych. Przy podsiewie ilość mieszanki jest nieco mniejsza, przy czym nie daje się tych gatunków, które w danej miejscowości występują w stanie dzikim. Co do nawożenia, to zależnie od potrzeb nawozowych poszczególnych rodzajów gleb daje się np.: a) torfy niskie zmeliorowane zależnie od reakcji gleby na fosfór albo: 100 kg K_2O, albo też 45 kg P_2O_5 i 100 kg K_2O na 1 ha; b) na gleby mineralne (bielice, lössy, gliniaste) — 60 kg K_2O, 45 kg P_2O_5 i 30 kg N.

Niektóre łąki na glebach mineralnych wymagają wapnowania. Zależnie od kwasowości gleby daje się wtedy 10 — 15 q wapna na 1 ha.



Rów 3-go rzędu. Sarny — Wołyń.

Sztuczne łąki są corocznie nawożone nawozami sztucznymi, względnie naturalnymi (kompost, rzadziej obornik).

Ogólny koszt zagospodarowania 1 ha łąki (mieszanka i nawozy) przy pełnym zasiewie na glebach torfowych wynosi około 160 zł, na glebach mineralnych — około 180 zł; koszt podsiewów łącznie z nawożeniem na

glebach torfowych — około 100 zł, na mineralnych około 145 zł. Koszt pełnego zasiewu pastwiska na glebach torfowych i mineralnych — około 190 zł.

Dla zorientowania, jakie korzyści odnoszą rolnicy z założenia sztucznej łąki nadmienię, iż na łące dzikiej, niezmeliorowanej przeciętny plon siana o małej wartości wynosi około 20 q z 1 ha, podczas gdy po zmeliorowaniu i zagospodarowaniu przez pełny zasiew plon w pierwszym roku użytkowania wynosi 80 — 100 q, w następnych kilku latach przy stałym nawożeniu utrzymuje się przeciętnie w granicach 40—60 q z 1 ha doborowego siana.

Na podgórzu i w górach 1938—39 r. wybudowano około 1.500 gnojowni typu górskiego (do produkcji gnojownicy) ze zbiornikami cementowymi, ponadto kilkaset zbiorników glinobitych. Dużą pomocą w tej akcji były wymienione kredyty Centralnej Kasy Spółek Rolniczych.

Zagospodarowanie pastwisk górskich (hal i połonin) objęło w tym czasie 21 obiektów. Zagospodarowanie to polegało na przeprowadzeniu melioracji, budowie stajni ze zbiornikiem do produkcji gnojownicy, budowie bacówki, płotków do koszarowania owiec itp.

Mamy już dzisiaj cały szereg większych i mniejszych obiektów łąkowych, czy pastwiskowych, rozproszonych po całym kraju — racjonalnie zagospodarowanych i użytkowanych.

Dla ilustracji podam kilka przy-



Uprawa torfowiska nad rz. Róż — wieś Majki, pow. Maków. Fot. H. Kern

kładów wzorowej gospodarki łąkowej oraz pastwiskowej z różnych dzielnic kraju.

Zacznę od obszarów, które zostały zmeliorowane. Przed tym jednak przypomnę, że roślinność pierwotną przed melioracją stanowiły turzyce, mchy oraz trzciny, szuwary, brzeziny lub olszyny. W latach wilgotniejszych na takich łąkach nie można było w ogóle zebrać siana, chyba kosząc w wodzie i następnie wynosząc i susząc na suchszych pagórkach. Oczywiście siano z takich łąk było małej wartości. Po odwodnieniu roślinność ta wyginęła, a obszary łąkowe zamieniły się na nieużytki, gdzie kosa nie miała nic do roboty, a bydło nie pasło się, a spacerowało.

Z takich obszarów wymienię:

w pow. makowskim — gospodarze 13-tu wsi, ze wsią Majki na czele zawiązali spółkę wodną, złożoną z 900 członków na obszarze 2.500 ha łąk, leżących nad uregulowaną rzeką Róż. W ciągu 2-ch lat częściowo przy pomocy traktora, częściowo własnego sprzężaju konnego zagospodarowali ponad 300 ha łąk;

w pow. włodzimierskim — dawne bagna nad uregulowaną rzeką Złotuchą obszaru parę tysięcy ha. Zagospodarowano około 700 ha w ciągu 3-ch lat;

w pow. kosowskim na Polesiu z obszaru 2.000 ha łąk należących do wsi Lubiszczyce w przeciągu 3-ch lat zagospodarowano około 800 ha łąk.

Właściciele wymienionych łąk — drobni rolnicy — nie tylko, że wzorowo zagospodarowali łąki, ale pielęgnują je i nawożą corocznie, a równocześnie dbają o utrzymanie w należytym stanie urządzeń melioracyjnych



Gospodarz z Żabiego skonstruował sobie pompę do gnojownicy.

W najgorszym zaniedbaniu dotychczas były pastwiska gromadzkie, traktowane przez ludność jako niczyje. Znane są wszystkim typowe obrazki takich pastwisk — z nadmierną ilością bydła, obok którego pasą się konie, świnie i gęsi. Już w tej dziedzinie poczyniliśmy pierwsze kroki w kierunku racjonalnego zagospodarowania i użytkowania. Jako przykład podam pastwiska gromadzkie gminy Radymno oraz gminy Tuczempy w pow. jarosławskim, które zmeliorowano, podzielono na kwatery; urządzono wodopoje itp.

Jedną z głównych przeszkód do racjonalnego zagospodarowania i użytkowania pastwisk wspólnych jest brak środków pieniężnych oraz podstaw do stosowania przymusu. Zaradzić temu najlepiej może założenie spółki pastwiskowej. Akcja w tym kierunku została rozpoczęta.

W górach mamy również kilkanaście wzorowo zagospodarowanych i użytkowanych hal i połonin. Jako przykład podam halę Dursztyn w pow. Nowy Targ obszaru 200 ha, którą właściciele użytkują wspólnie. Wybudowano tam wzorowo stajnie ze zbiornikami na gnojownicę, ujęto źródła, wodę do stajni doprowadzono podziemnymi rurami z sosen, koło źródła wybudowano wodociąg oraz wykopano sieć rowków celem nawodnienia hali.

Hala Skałka — własność 15-tu gospodarzy z Lipowa w pow. żywieckim. Założono tam spółkę pastwiskową, wybudowano stajnię ze zbior-



Kurs hodowlano-mleczarski w bacówce na połoninie „Masnyj Pryslip".

nikiem na gnojownicę, zastosowano na południowych stokach rowki nawadniające.

Na wszystkich obiektach zagospodarowanych i użytkowanych racjonalnie, dzięki dobrej i taniej paszy poprawił się stan bydła mlecznego, rozwinęła się w okolicy spółdzielczość mleczarska, zwiększyły się dochody w poszczególnych gospodarstwach.

Inż. St. Mierczyński.

Dostosowanie produkcji rolniczej do potrzeb letnisk — to podstawowy warunek opłacalności wielu tysięcy gospodarstw na ziemiach górskich. Mimo to jednak rolnictwo okolic górskich nie jest dotychczas przystosowane do roli, jaką spełnić powinno w pasie letniskowo-uzdrowiskowym, z dużą zresztą dla siebie korzyścią. W zamieszczonym poniżej artykule podajemy zasadnicze wskazania co do tego, w jakim kierunku powinna iść gospodarka górska dla dostosowania produkcji rolniczej do potrzeb letnisk i uzdrowisk.

Dostosowanie produkcji rolniczej do potrzeb letnisk

Letnik, to gość miły i pożądany w chacie każdego rolnika. Przyczyną tego są **względy materialne,** gdyż można coś zarobić na wynajęciu mieszkania oraz sprzedaży niektórych produktów z własnego gospodarstwa, a także inne względy **mniej materialnej** natury, jak np. pewna osobista satysfakcja górala z posiadania gościa, możność porozmawiania z nim o różnych sprawach itd. Dla człowieka pracującego w mieście pobyt w lecie na wsi jest nie tylko okresem wypoczynku, lecz także chwilą, w której on ma możność zetknięcia się z rolnikiem i ma czas poznać go bliżej, jego pracę i życie. Na ogół bowiem biorąc, o życiu rolnika niewiele wiedzą ludzie w miastach i na odwrót wieś nie zna, bo nie może znać wysiłków i pracy umysłowej mieszkańców miast. W okre-

sie wakacyj wieś i miasto spotykają się na wsi i choć rolnik pogrążony jest wówczas w okresie największej pracy a ludność miejska przyjeżdża dla odpoczynku, obie te warstwy społeczeństwa muszą i powinny się jak najbardziej poznać, aby współżyć z najlepszymi rezultatami dla obu stron. Dobre wyniki osiągnie mieszkaniec miasta, gdy znajdzie w pięknej okolicy cichy domek, w którym może po nerwowym i nieodpowiadającym naturze człowieka życiu w mieście odpocząć i przyjść do równowagi w swym często nadwątlonym zdrowiu, a ludność wiejska, gdy obok czynszu za odstąpienie mieszkania będzie mogła zbyć cały szereg produktów rolniczych i wytworów własnego gospodarstwa. Aby to było możliwym, powinny gospodarstwa rolne naszych okolic letniskowych posiadać inne niż dotychczas nastawienie gospodarczo-rolnicze. Jak bowiem z obserwacji istniejących stosunków wynika, gospodarstwa wsi letniskowych z powodu obrania złego systemu gospodarczego nie wykazują tej rentowności, jakąby mogły osiągnąć, gdyby sposób prowadzenia gospodarki rolniczej był do potrzeb miejscowego rynku zbytu dostosowany.

Przypatrzmy się pokrótce jak wygląda obecny sposób gospodarowania rolnika okolic górskich i podgórskich, będących letniskami. Gospodarstwa są tam przeważnie wszędzie małe, rozdrobnione. Z roślin uprawianych na pierwsze miejsce wybije się owies, potem koniczyna i ziemniaki. Łąk i pastwisk sztucznych jest bardzo mało, a duże obszary tych kultur naturalnych znajdują się w dużym zaniedbaniu. Hodowla bydła i owiec, która mogłaby w tych okolicach dawać duże zyski, posiadając naturalne warunki rozwojowe kuleje z powodu braku paszy! Także w technice uprawy i hodowli stoi wiele okolic górskich na niższym poziomie w porównaniu z okolicami nizinnymi. Ogródków warzywnych lub polowej uprawy warzyw jest w stosunku do potrzeb bardzo mało. Sadownictwo zaledwie w niektórych okolicach poczyniło w ostatnich dziesiątkach lat postępy i daje dochód rolnikowi. Gnojowni należycie zbudowanych na ogół biorąc nie posiada 10% gospodarzy, a przecież sprawa ta ważną jest nie tylko ze względów rolniczych, lecz także higienicznych i estetycznych. Dziedzin tych zaniedbanych można wymieniać wiele, a wszystkie one w sumie prowadzą do wniosku, który musi się wyciągnąć, że **rolnictwo okolic górskich i podgórskich mimo sprzyjających warunków, jakie posiada, nie jest dotychczas przystosowane do tej roli, jaką powinno odegrać na tamtejszym rynku zbytu,** i to szczególnie w okresie lata, sezonu, kiedy ten rynek zbytu sam do nich przychodzi w postaci zjeżdżających się letników. Chłonność rynku powiększa się wówczas kilkakrotnie, a nawet kilkanaście razy.

Jakże więc powinna wyglądać racjonalna gospodarka górska i przystosowanie **produkcji rolniczej do potrzeb letnisk?** Ogólnie wiemy, że przemiana wsi na letniska może wywrzeć zasadniczy i głęboki wpływ na całokształt rolnictwa bliższej i dalszej okolicy. Jak dotychczas stało się to tylko częściowo, gdzieniegdzie za-

ledwie w minimalnym stopniu. **Wynajem mieszkań** na lato powoduje, że rolnik obciąża swe gospodarstwo większą ilością budynków mieszkalnych. Obciąża, bo choć budynki te winny się w zasadzie przez uzyskanie czynszu opłacić, to jednak w razie braku lokatora — a to się czasem zdarza — są ciężarem w gospodarstwie. Bardzo ważną rolę odgrywa umieszczenie budynku mieszkalnego dla letników w stosunku do podwórza i zabudowań. Z urządzeń gospodarskich decydujący wpływ posiada odległość od stajni i gnojowni oraz ich stan, w jakim się one znajdują. Poważnym brakiem bardzo wielu wsi podgórskich będących letniskami jest zły stan budynków gospodarskich lub zła **gnojownia**, co jest przyczyną, że stos obornikowy zanieczyszcza podwórze, powoduje i rozszerza plagę much, wprowadza brud i w ogóle pod każdym względem ujemnie odbija się na całości gospodarstwa itp. Wybudowanie przez gospodarstwo w miejscowości letniskowej **wzorowej gnojowni,** ze zbiornikiem na gnojownicę, jest pierwszym warunkiem, niejako wstępem, do dobrego ustosunkowania całego rolnictwa do potrzeb i wymagań letnisk.

Co do poszczególnych gałęzi produkcji rolniczej, to ważną sprawą jest odpowiednie ustosunkowanie poszczególnych kultur do siebie, aby nie psując harmonii gospodarstwa, znaleść miejsce dla kultur specjalnych, które ze względu na rynek zbytu należałoby wprowadzić. W związku z tym byłoby w wielu gospodarstwach okolic podgórskich letniskowych wskazane, kosztem ograniczenia mało rentownej uprawy zbóż i ugorów, rozszerzyć uprawę warzyw, wprowadzić sadownictwo, hodowlę krzewów owocowych oraz powiększyć obszar łąk i pastwisk, będących podstawą produkcji nabiału (mleka, masła, sera) artykułu pierwszorzędnej doniosłości na letniska. Co się tyczy **warzywnictwa,** to gdy się głębiej zastanowimy, na pewno dojdziemy do wniosku, że właściwie nic nie stoi na przeszkodzie, aby te rośliny w okolicach letniskowych wzięte były nie tylko do uprawy ogrodowej na małych przestrzeniach, lecz także na dużą skalę w polowej uprawie. Nieuświadomionym rolnikom wydaje się czasem, że w okolicach górskich gleba i klimat są dla uprawy ich nieodpowiednie; glebę, jaką spotykamy na całym naszym Podkarpaciu można odpowiednio uprawić przez nawożenie i obróbkę mechaniczną. Co do klimatu też nie można twierdzić, że jest on nieodpowiedni, skoro jeszcze w Zakopanem w Jaszczurówkach widzi się z dobrym rezultatem uprawianych cały szereg warzyw. Dziś czasem do 90% zapotrzebowania wielu warzyw większych miejscowości górskich klimatycznych pokrywane jest przywozem z okolic dalszych nieletniskowych. Trudno wątpić w to, żeby rolnik okolic podgórskich nie mógł skutecznie konkurować z tymi okolicami, leżącymi nieraz kilkadziesiąt lub kilkaset km dalej. Musi się tylko tych rolników odpowiednio nauczyć uprawiać różne warzywa. Z warzyw to prawie wszystkie u nas znane mogą być uprawiane z dobrymi rezultatami. Szczególnie zwrócić należy uwagę na

warzywa do konsumpcji masowej, jak: ziemniaki, kapusta zwykła, włoska, kalarepa, kalafior, rzodkiewka, buraki ćwikłowe, marchew, cebula, sałata, bób, groszek cukrowy, fasola



Hala Tatrzańska niezagospodarowana. Fot. J. Opp

szparagowa, kukurydza, pomidory, szpinak, szczaw i wiele innych.

Sama produkcja warzyw prowadzona być może dwoma drogami, a to polowo na mniejszą lub większą skalę oraz w ogrodach zwyczajnie lub w inspektach, czy też w szklarniach. Pracę w tym kierunku należy zacząć od wprowadzenia uprawy warzyw w małych ogródkach, po czym należy przejść do uprawy polowej na większą skalę. Znacznego uwzględnienia w ogródkach warzywnych wymagają również truskawki i poziomki, które są ważne ze względu na upodobanie ludności miejskiej wyjeżdżającej na letniska nie tylko w celach wypoczynkowych i zdrowotnych, lecz zazwyczaj pragnących jeszcze nasmarzyć różnych soków, konfitur i innych zapasów na zimę.

Ze względu na sezonowość kolosalne znaczenie w okolicach letniskowych posiadać może **hodowla krzewów owocowych**—agrestu, porzeczek, malin. Te stosunkowo niewymagające dużej pielęgnacji krzewy, dostarczając wcześnie owoców o bardzo wszechstronnym użytku, mogą dawać bardzo duży dochód ludności, powodując równocześnie zadowolenie

zjeżdżających letników mogących otrzymać te owoce i jagody w czasie, kiedy innych jest niewiele.

Obok warzywnictwa konieczną jest rzeczą, aby okolice letniskowe rozwinęły u siebie **i sadownictwo**, gdyż ono może być drugą rentowną gałęzią produkcji rolniczej tych okolic mających procentowo wiele lasów, łąk i pastwisk naturalnych, lecz chleba za mało. Ruch, jaki w kierunku zakładania sadów objawił się na całym Podkarpaciu, jest tylko dobrym początkiem tego, co tutaj być może i powinno. Oczywiście nie da się sprawy tej traktować szablonowo, ale najlepiej indywidualnie, zależnie od okolicy, położenia, głębokości gleby itd. należy dobierać gatunki drzewa w granicach gatunku stosowne odmiany.

W produkcji roślinnej na pewne uwzględnienie zasługuje jeszcze produkcja **grzybów**, przede wszystkim pieczarek, która może przynosić znaczne dochody oraz ze względów estetycznych **kwiaciarstwo.** Na piękne przystrajanie domków letniskowych kwiatami, które zmieniając się, przystrajałyby przez cały sezon domek, należy zwracać wiele uwagi. Kilka gatunków kwiatów nietrudno zestawić odpowiednio, aby kwitły kolejno od czerwca do września i zasiać je lub zasadzić na kilkunastu metrach kwadratowych przed domem, a opłaci się to sowicie (róże, goździki, astry, kampanula, groszek, lwie pyszczki, lewkonie, maki).

W produkcji zwierzęcej na czoło wybija się produkcja nabiału tj. mleka, sera, masła, jaj, którego duża konsumpcja wynika z samego charakteru letnisk, jako uzdrowiska dla dzieci i ludzi zmęczonych lub nawet chorych.

Wynika z tego konieczność baczniejszego, niż to ma miejsce dotychczas, zwrócenia uwagi na hodowlę bydła oraz kultury rolnicze bezpośrednio z tych chowem związane (koniczyny, łąki przemienne, naturalne pastwiska itd.).

Mleko okolic górskich dostarczane do letnisk powinno posiadać wszelkie właściwości tego pokarmu w dodatnim znaczeniu, powinno pochodzić od krów zdrowych, czystych, dobrze żywionych i posiadać pełny skład. Jest wielką wadą wielu naszych górskich miejscowości klimatycznych i wsi letniskowych, że nie mają zaopatrzenia w dobre mleko i z konieczności zadowalają się taką podażą, jaka istnieje. Wiele w tym kierunku pomóc może stałe uświadomienie ludności wiejskiej o znaczeniu higieny i czystości przy dojeniu krów, przy przechowywaniu i obchodzeniu się z mlekiem itd. Byłoby też rzeczą bardzo dodatnią, gdyby dało się ująć produkcję mleka w normy organizacyjne, jak to ma miejsce przy Spółdzielniach, których jednak w wielu wsiach jeszcze nie ma. Spółdzielnie te mogłyby zająć się dostawą lub zbytem dobrego mleka dla letników, a równocześnie kontrolować jakość mleka, jego czystość, skład, świeżość itd. Spółdzielnie te mogłyby posiadać także pasteuryzatory. W niektórych gospodarstwach prowadzonych przez roztropnych rolników mogłoby również być produkowane mleko tzw.

flaszkowe do bezpośredniego spożywania w stanie surowym. Produkcja tego mleka musiałaby oczywiście podporządkować się przepisom, jakie w tym kierunku obowiązują, a więc kontroli weterynaryjnej, badaniu przez Urząd Zdrowia itd. Ze względu na znacznie wyższą cenę mleka flaszkowego, jest to jednak narazie jedno z niewyzyskanych przez rolnika źródeł dochodu. Nie może być zapoznaną również sprawa produkcji śmietany świeżej i kwaśnej; wspomniane spółdzielnie mleczarskie mogą tę sprawę idealnie rozwiązywać.

Masła brak w sezonie w wielu miejscowościach podgórskich i bardzo często musi się sprowadzać z innych okolic.

Sera poza zwykłym twarogiem oraz owczą bryndzą i oszczypkami właściwie w okolicach letniskowych zupełnie się nie wyrabia. Jest to więc pole do szerokiej i wdzięcznej pracy dla rolników. A nasze sery Karpat i Podkarpacia jak to udowodniły przykłady Łososiny, Bażanowic i Żabiego, potrafią być równie dobre, jak szwajcarskie czy holenderskie.

Dalszą bardzo ważną gałęzią produkcji zwierzęcej będzie w okolicach górskich produkcja jaj i drobiu.

Gospodynie wiejskie powinny koniecznie nauczyć się hodować i żywić kury w ten sposób, aby się dobrze niosły i to w tym czasie, kiedy pokup na jaja duży. Odnośnie jaj stawiany jest cały szereg wymagań, wysiłki hodowlane należy zatem tak skierowywać, aby klientela była zadowoloną a wiadomo, że tu i łupka jaja nie zawsze jest obojętna. Jaja powinny być duże, ładnego koloru i co najważniejsze świeże, co nie zawsze przy kupnie da się na oko zauważyć. Solidność gospodyń producentek należy tu stawiać na pierwszym planie. Obok jaj produkcja drobiu uwzględnić musi jeszcze produkcję kurcząt na rzeź. Jak ma się niejednokrotnie możność zauważyć chłonność letniskowego rynku zbytu nie zawsze jest pod tym względem nasyconą, bo handlarze masami sprowadzają ten towar z okolic nizinnych.

Owczarstwo istniejące obecnie tylko w niektórych ośrodkach Podkarpacia nie może być zapuszczone. Produkty hodowlane jak bryndza, a szczególnie oszczypki cieszą się przecież ogromnym pokupem i są nieraz bardzo daleko przewożone, także jako dowód obecności na szerokim Podhalu. Wypas owiec na halach stwarza idealne warunki dla chowu tych zwierząt — letniska temu nie przeszkadzają, chłonność rynku letniskowego się zwiększy, gdy tylko produkty owczarstwa na nim się pojawią.

Nadmienienia jeszcze pewnego wymaga produkcja ryb i raków, na których zapotrzebowanie (pstrągów) może być bardzo duże.

Bardzo dobrym zbytem cieszy się również miód — pszczelarstwo byłoby zatem dla amatorów również korzystną gałęzią produkcyjną. Zioła, jagody i grzyby leśne, ich zbiór i przetwórstwo mogą również dawać dochód, ale raczej uboczny. Organizacją zbierania mogliby zająć się rolnicy, mający w swych dzieciach dobrych pomocników.

Inż. M. Nowak.

Racjonalna organizacja gospodarstw górskich — z natury niezasobnych — w dużej mierze wiąże się z udostępnieniem kredytów, odpowiadających potrzebom i możliwościom tego typu gospodarstw. Zamieszczony artykuł zawiera zarówno rozważania na ten temat, jak i wnioski, oparte na analizie sytuacji gospodarstw górskich.

Kredyty w gospodarstwach górskich

Warunki przyrodnicze oraz częściowo i ekonomiczne, w jakich znajdują się gospodarstwa górskie stwarzają o wiele mniej możliwości w różnokierunkowej rozbudowie produkcji aniżeli w gospodarstwach nizinnych.

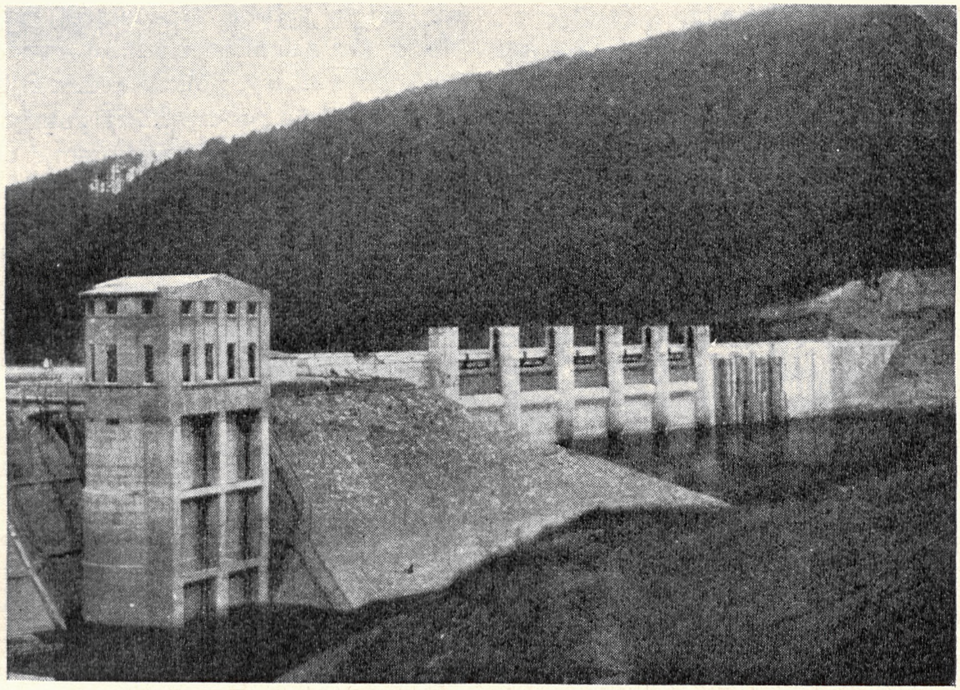
Produkcja gospodarstw górskich jest prawie, że wyłącznie produkcją hodowlaną, a użytki zielone stałe zajmują do 98% ogólnej powierzchni posiadanych gruntów. Dobór zatem różnych gałęzi produkcji jest dla większości gospodarstw górskich bardzo utrudniony lub zgoła niemożliwy. Wyjątek stanowią okolice górskie letniskowe stwarzające inne warunki ekonomiczne przez możliwości zbywania niektórych warzyw, owoców lub mleka i jego przetworów bezpośrednio letnikowi na miejscu. Te dziś istniejące możliwości nie są jednak przez ciągle jeszcze zbyt duży procent gospodarstw wykorzystywane (Karpaty wschodnie i środkowe) z racji nieodpowiedniego ułożenia przez te gospodarstwa właściwych kierunków produkcji. Brak jest również racjonalnego stosunku poszczególnych gałęzi produkcji do siebie tak, że gospodarstwa te mają często zbyt dużo bydła w stosunku do owiec, koni itp. O wiele większe wątpliwości budzi strona jakościowa poszczególnych gałęzi produkcji. Łąki, pastwiska i połoniny porośnięte w bardzo dużym procencie trawami mało wartościowymi i chwastami dają surowiec w postaci siana i trawy jakościowo i ilościowo nieodpowiedni. Ten sam poziom niedostateczny widzi się i w jakości inwentarza żywego.

Poważną trudność w racjonalnym wyżywieniu inwentarza żywego przedstawia ilość białka wyprodukowana na własnych gospodarstwach, która we wszystkich gospodarstwach Karpat Wschodnich i Środkowych jest daleko niewystarczająca. Deficyt białkowy, w jakim rośnie inwentarz żywy, jest jednym z przyczyn obecnego jakościowo słabego pogłowia. Cena kilograma białka w paszy treściwej kupnej i stosunku do kilograma białka zawartego w wyprodukowanym sianie ulega bardzo silnym wahaniom i nakazuje raczej skarmiać duże ilości siana we własnym gospodarstwie aniżeli przeprowadzać wymianę na pasze kupne. W miarę, jak przeglądniemy kierunki produkcji gospodarstw górskich od wschodu ku Karpatom środkowym, to przekonamy się, że gospodarstwa te w miarę przesuwania się ku Karpatom Środkowym zaczynają zatracać nawet swój prymitywny charakter pasterski. a obrały raczej za wzór gospodarstwa nizinne z kierunkiem produkcji zbożowej.

Pomijając przyczyny, które wytworzyły ten niekorzystny wpływ na obecny kierunek gospodarstw górskich oraz ich stan kultury rolnej i społecznej, rozważyć by należało możliwości, jakie posiadają właściciele tych gospodarstw w sprawie przestawienia obecnych kierunków produkcji na właściwsze ilościowo i jakościowo.

Nie ulega wątpliwości, że ten cały proces wewnętrznej przebudowy gospodarczej czyli reorganizacji gospodarstw musi się odbywać stopniowo i powoli przy równocześnie całkowitym uświadomieniu o korzyściach i potrzebie tej przebudowy, ale przede wszystkim odbywać się musi powoli, bez szybkich i nagłych zmian.

Gospodarstwa górskie w obecnych możliwościach nie mają własnego kapitału na stopniową przebudowę swojego wadliwego ustroju wewnętrznego, zatem chcąc inwestować lub przebudowywać jakościowy stan gałęzi produkcji, muszą siłą faktu myśleć o kredytach.



Zapora w Porąbce. Fot. B. Jędrzejowski

Przeglądając możliwości kredytowe, jakie mają one do dyspozycji, to widzimy, że przeznaczenie kredytów na poszczególne inwestycje jest raczej zgodne z kolejnością inwestycji, jakie gospodarstwa te powinny by wykorzystywać. Rozważyć by zatem należało raczej ich tak zwaną jakość. Obecnie bowiem możliwości w ubieganiu się o kredyt tak przez gospodarstwa górskie, jak i nizinne i to o kredyt dla jednego celu np. zagospodarowanie łąk na tych samych wa-

runkach spłaty i oprocentowania — nie stwarza właścicielom tych obydwu grup gospodarstw jednakowych warunków dla polepszenia własnych warsztatów rolnych. Obecny kredyt bowiem udzielany na jednakowych warunkach wszystkim gospodarstwom jest zawsze korzystniejszy dla gospodarstw nizinnych.

Oddziaływanie takiego kredytu daje się dobrze zaobserwować na tych gospodarstwach, które otrzymały kredyty nazwane krótko-terminowymi, różnice zaś w ich działaniu zaczynają się zacierać w miarę przedłużania się czasokresu spłaty.

Kredyt na zagospodarowanie łąk, dostosowany i prawdopodobnie obliczany dla gospodarstw nizinnych, jeżeli okazuje się dogodnym dla nich do inwestowania i spłacania, to nie jest on równie dogodnym dla gospodarstw górskich. Biorąc bowiem pod uwagę, że musi minąć pewien czasokres, nim założona za otrzymany kredyt łąka zacznie plonować i surowcem zwróci otrzymany wkład, musimy jeszcze poczekać drugi czasokres, zanim surowiec z łąki nie zostanie na gospodarstwie przerobiony. Jeżeli bowiem gospodarstwo nizinne wyprodukowany i ulepszony surowiec z łąki zagospodarowanej na kredycie (siano — trawa) może łatwo i szybko przerobić na mleko i jego przetwory lub opasy i w przeciągu 3 do 6 miesięcy już otrzymać częściowy zwrot zainwestowanych pieniędzy, — o tyle gospodarstwo górskie ten sam surowiec przerobi dopiero w ciągu roku lub dłużej i to przeważnie tylko na mięso, rzadziej na opasy lub mleko. Mleko bowiem produkują gospodarstwa górskie w lecie i to w niewielkich ilościach. Ważnym również wydaje się rozważenie pewnego momentu organizacyjnego, że kredyt wprawdzie utrzymuje łąka ale spłaca go całe gospodarstwo, zatem mimo, że łąka opłaciła z procentem otrzymany kredyt, zdarzyć się może, że gospodarstwo nie mogło spłacić zapadającej raty. Nadwyżka zatem pasz w tym wypadku siana i trawy, pójdzie przez kilka pierwszych lat na częściowe pokrycie deficytu białkowego ewentualnie też i gotówkowego, a w rezultacie mimo, że wkład był opłacalny jednak gospodarstwo nie może zapłacić zbyt szybko zapadającej raty. Celem zaciągniętego kredytu było podniesienie gospodarstwa na wyższy stopień kultury i cel ten zostałby w pełni osiągnięty, jeżeliby nie zbyt szybko zapadające raty. Gospodarstwo zaś, które dopiero zaczęło odczuwać dodatni wpływ dokonanej inwestycji, zmuszone do płacenia nadchodzącej raty, wyzbywa się przeważnie częściowo już wygospodarowanej substancji, rezygnując ze spodziewanych korzyści dla osiągnięcia których kredyt otrzymało. Obdzielając zatem kredytami na zagospodarowanie łąk gospodarstwa nizinne i górskie, należałoby rozważyć potrzebę różnego rozterminowania rat i wysokości procentów.

Podobnie jak z kredytami łąkarskimi ma się sprawa i z innymi kredytami np. na budowę gnojowni i zbiorników na gnojownicę. Kredyty bowiem proponowane na równych prawach gospodarstwom nizinnym i górskim nie uwzględniają dużej stosunkowo różnicy w ryzyku gospodarowania, jakie ponoszą gospodarstwa

górskie, prowadząc jednostronne gałęzie produkcji oraz posiadając o wiele rzadsze w porównaniu z gospodarstwami nizinnymi przychody gotówkowe. Porównując bowiem czasokresy obrotu włożonych kapitałów do tych dwóch typów gospodarstw nizinnego i górskiego, zobaczymy, że obrót wkładanego kapitału w przeciętne gospodarstwo górskie dokonywuje się w dwa do trzy razy dłuższym czasokresie aniżeli obrót kapitału w gospodarstwie nizinnym.

Uprzednio naprowadzone rozważania nasuwają następujące wnioski:

1) kredyty nazywane krótko-terminowymi, udzielane na lat 3 do 5 należałoby podzielić na dwie kategorie: a) kredyty dla gospodarstw o charakterze gospodarki nizinnej, b) kredyty dla gospodarstw o charakterze górskim.
2) Kredyty krótkoterminowe dla gospodarstw górskich powinny mieć okres spłaty 2 razy dłuższy aniżeli te same kredyty dla gospodarstw nizinnych np. — kredyty dla gospodarstw nizinnych 3 — 5-letnie powinny mieć czasokres spłaty dla gospodarstw górskich 6 — 12 lat.
3) Oprocentowanie wszystkich kredytów krótko-terminowych dla gospodarstw górskich należałoby obniżyć do ok. $1/3$ — $1/2$ w stosunku do oprocentowania kredytów dla gospodarstw nizinnych.

Dla określenia, które gospodarstwo należy uważać za typowo górskie, możnaby przyjąć położenie ponad poziom morza, konfigurację terenu oraz stosunek stałych użytków zielonych do gruntów ornych.

inż. Franciszek Müller.

Jedną z dziedzin dotychczas niewątpliwie niedostatecznie wyzyskanych dla zwiększenia dochodowości i zatrudnienia jest przemysł ludowy. Zamieszczony materiał zawiera rozważania na ten temat.

Zagadnienie należytego zorganizowania eksportu wyrobów przemysłu ludowego i chałupnictwa wiejskiego jest sprawą bardzo ważną dla ośrodków wiejskich, w których ta dziedzina produkcji, jako źródło ubocznego zarobku dla ludności wiejskiej, stanowi konieczne uzupełnienie budżetu rolnika. Doceniając wagę tego zagadnienia, sfery rolnicze dążą do zorganizowania zbytu tych wyrobów tak na odcinku obrotu na rynku wewnętrznym, jak i za granicą. W 1938 r. powstały 2 centralne organizacje handlowe, które mają na celu sprzedaż gotowych już wyrobów, jak też szukanie zamówień na hurtowe dostawy artykułów, wykonywanych na wsi metodą przemysłu ludowego, domowego oraz pracy chałupniczej. Związek Gospodarczy Orga-

nizacyj Chałupniczych i Agentura Eksportowa Przemysłu Ludowego mają przede wszystkim na celu usprawnienie tego obrotu.

Możliwości eksportowe przemysłu ludowego

Wysiłki dotychczasowe w kierunku należytego rozwinięcia eksportu wyrobów naszego przemysłu ludowego nie dały zadawalających rezultatów. Złożyło się na to bardzo wiele przyczyn, a między innymi: brak systematycznej i dobrze przemyślanej propagandy, brak odpowiednio do tego celu zorganizowanego aparatu oraz skoordynowanej akcji stałej a nie dorywczych, naprędce zaimprowizowanych, pociągcięć, które zwłaszcza w handlu nie mogą dać wyników pozytywnych, jakich oczekiwać by należało. Jednocześnie stwierdzić trzeba, iż wszystkie dotychczasowe próby, podjęte ze specjalną energią przez ludzi znających się na rzeczy, jak również znających dobrze specyficzne właściwości rynków zagranicznych — dawały — zawsze wyniki bardzo dobre. Jako przykład przytoczyć możemy fakt, iż jedna z firm podkarpackich, wystawiających wyroby huculskie na międzynarodowych targach we Wrocławiu (Niemcy), pomimo wielkiej konkurencji przemysłu ludowego Rumunii, Turcji, Bułgarii i Jugosławii, który to przemysł również na tych targach był bardzo licznie reprezentowany, dzięki wzorowemu urządzeniu stoiska i umiejętnej propagandzie, zdołała sprzedać wszystkie eksponaty i nawiązać stałe stosunki z firmami niemieckimi, czego nie udało się dokonać reprezentantom przemysłu ludowego innych krajów.

Skrzętnie prowadzona statystyka za lata ubiegłe, a dotycząca eksportu artykułów przemysłu ludowego, wykazuje cyfry wprost znikome, zamykające się w granicach setek tysięcy złotych. Cyfry te nie powinny nikogo nastrajać zbyt pesymistycznie, gdyż bynajmniej nie są one odzwierciadleniem możliwości eksportowych naszego przemysłu ludowego. Według zdania znawców stosunków handlowych, panujących na międzynarodowych rynkach przemysłu ludowego, nasze możliwości eksportowe z tej dziedziny nie zostały dotychczas wykorzystane nawet w drobnej części i możliwości te istnieją nadal i nawet jeszcze większe w związku ze zmianami politycznymi w Europie (utrata niepodległości przez Czechosłowację).

Niemałą szkodę rozwojowi eksportu naszego przemsyłu ludowego wyrządzili t. zw. „dzicy“ eksporterzy, którzy nie mając zupełnie na celu utrzymania ciągłości eksportu, przeprowadzali tranzakcje sporadyczne, dostarczając swym zagranicznym odbiorcom tandetę najgorszego gatunku i zniechęcając ich na długie lata do kupna wyrobów naszego przemysłu ludowego. Jak bardzo szkodliwą jest taka działalność, świadczy najlepiej następujący wypadek. Osiadły w Szwecji przed kilkunastu laty pewien kupiec żydowski, rodem z Kołomyi, rozpoczął importować z Polski kilimy. Sprowadzona przez niego pierwsza partia kilimów w zupełnie dobrym

gatunku została bardzo szybko rozsprzedana, następne zaś partie były gatunków jak najgorszych. Dzięki temu nieuczciwemu posunięciu polski przemysł ludowy został na tym rynku całkowicie skompromitowany, i rynek, który mógł być poważnym odbiorcą tych wyrobów, został obecnie dla artykułów naszego przemysłu ludowego prawie zupełnie zamknięty. Obecnie trzeba włożyć dużo pracy i energii, aby rynek szwecki na nowo pozyskać. Przytoczony wypadek nie jest odosobniony.

Jeżeli dotychczasowe próby rozwoju eksportu wyrobów naszego przemysłu ludowego dały tak mierne wyniki, to przyczyny tego należy również doszukiwać się i w tym, że prawie wszystkie poczynania w tym kierunku były dokonywane przez jednostki niefachowe, które tego przemysłu prawie zupełnie nie znały lub tylko bardzo pobieżnie, jak również — nie posiadały podstawowych wiadomości z dziedziny handlu międzynarodowego, który przecież wymaga specjalnego podejścia do ewentualnego odbiorcy. Krótko mówiąc, próby te były traktowane nie po handlowemu i dlatego należytego rezultatu dać nie mogły.



Tatry — widok z Cubryny. fot. B. Jędrzejowski

Również w dużym stopniu na rozwoju naszego eksportu przemysłu ludowego odbiła się niedostateczna i nieumiejętnie prowadzona propaganda. Artykuły tego przemysłu wystawiane na targach i wystawach międzynarodowych aczkolwiek wzbudzały i wzbudzają podziw cudzo-

ziemców, to jednak bardzo często nie znajdowały one nabywców, gdyż wystawcy nie potrafili znaleźć sposobów dla przekonania obcokrajowca o wartości użytkowej tych wyrobów. Udział wystawiających artykuły przemysłu ludowego w targach i wystawach międzynarodowych nie dawał oczekiwanego efektu, a mianowicie — nie skłonił sporadycznego odbiorcy jakiegoś artykułu do uruchomienia w swym handlowym przedsiębiorstwie specjalnego działu z wyrobami naszego przemysłu ludowego, jak to miało miejsce z wyrobami ludowymi innych krajów, naprzykład: Jugosławii, Czechosłowacji lub też Bułgarii. Jedyny wyjątek stanowią targi we Wrocławiu w 1937 roku, po których kontakt między naszym przemysłem a kupcami niemieckimi jest bardziej ścisły.

Mówiąc o akcji propagandowej wyrobów naszego przemysłu ludodowego na terenie międzynarodowym, trzeba nadmienić, iż dosyć często można słyszeć głosy, że w tym wypadku i nasze placówki dyplomatyczne nie spełniły swej roli w tym stopniu, jak należałoby się tego spodziewać. Nie wnikając w słuszność tych skarg i utyskiwań, stwierdzić trzeba, że rola tych placówek w akcji propagandowej wyrobów przemysłu ludowego na terenie międzynarodowym winna być bardzo duża, a jeżeli placówki dyplomatyczne do tego celu nie były dotychczas należycie wykorzystane, to jest to zapewne również winą osób i instytucji zainteresowanych, które nie podjęły odpowiednich starań, aby akcje takie były przeprowadzone.

Poddając krytyce przeszły i obecny stan eksportu wyrobów naszego przemysłu ludowego, nie należy również zapominać o wskazaniach nowych dróg i możliwości, które by umożliwiły temu eksportowi należyty rozwój i postawiły go na tym poziomie, na jakim już od lat winien się znajdować, odgrywając w całokształcie naszego eksportu odpowiednią rolę.

W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na te rynki zagraniczne, które dotychczas nie były zupełnie, lub w minimalnym stopniu, odbiorcami wyrobów naszego przemysłu ludowego. Dla przykładu weźmy Anglię, gdzie wyroby te nie były dotychczas zupełnie sprzedawane. A niewątpliwie jest to rynek bardzo pojemny i przy odpowiedniej propagandzie oraz doborze wysokiej jakości wyrobów może on być stałym i bardzo poważnym odbiorcą. W szczególności na rynku angielskim możemy liczyć na zbyt: kilimów, makat, wyrobów ceramicznych i lalek w strojach ludowych. Poza Anglią poważniejszymi odbiorcami mogą być: Holandia, kraje skandynawskie, Niemcy oraz Stany Zjednoczone Am. Północnej. W tym ostatnim wypadku dużą rolę winna odegrać wystawa światowa w Nowym Jorku, na której w polskim pawilonie przemysł ludowy jest licznie i bardzo dobrze reprezentowany.

Przed rozpoczęciem akcji eksportowej na szerszą skalę należy zwrócić uwagę na przeprowadzenie również i szerszej propagandy niż to miało miejsce dotychczas. Z pośród wielu metod i środków propagandowych niewątpliwie największe korzyści przynieść może zorganizowanie wy-

stawy ruchomej przemysłu ludowego, która w pierwszym rzędzie objechałaby te kraje, gdzie wyroby te znaleźć mogą najwięcej nabywców. Wystawa taka winna być jednak zorganizowana na zasadach handlowych, pod kierownictwem kupca-fachowca, lecz naturalnie pod kontrolą odpowiednich czynników, które by miały nadzór nad jakością wystawianych artykułów i ich odpowiednim doborem, jeżeli chodzi o potrzeby i wymagania danego kraju.

Niezależnie od rozwinięcia odpowiedniej akcji propagandowej, nie zapominać należy również o dokonaniu pewnych zmian w naszym aparacie wewnętrznym, w którego ręku spoczywają wszystkie zagadnienia z eksportem związane. Chodzi w tym wypadku o składanie ofert firmom zagranicznym na ich zapytania w sprawie artykułów przemysłu ludowego, kierowane pod adresem izb przemysłowo - handlowych. Instytucje te po otrzymaniu takiego zapytania zawiadamiają o tym wszystkie zainteresowane firmy, które bez uprzedniego porozumienia się składają oferty, w wyniku czego rozpiętość zaoferowanych cen za te same artykuły sięga nieraz 200 — 300%. Aby tego uniknąć należałoby stworzyć jakąś nadrzędną placówkę o charakterze eksportowym, która by koncentrowała w swym ręku cały eksport artykułów przemysłu ludowego. Placówka taka winna posiadać w poszczególnych krajach własne agentury, pracujące na zasadach handlowych, a więc procentowych.

Że stworzenie takiej placówki jest konieczne, może nas przekonać następujący fakt, który miał miejsce przed dwoma laty. Jedna z Izb Przemysłowo-Handlowych otrzymała zapytanie w sprawie eksportu z Polski lalek w strojach ludowych do Stanów Zjednoczonych Am. Płnc. Izba skierowała odpowiedni okólnik do zainteresowanych firm, z których jedna zebrała odpowiednią kolekcję lalek i wraz ze szczegółową ofertą skierowała do amerykańskiej firmy, otrzymując wkrótce dość poważne zamówienie, które zostało niezwłocznie wykonane. Firma amerykańska była w zupełności zadowolona z wykonanego zamówienia i wszczęła pertraktacje w sprawie eksportu i innych artykułów naszego przemysłu ludowego. Zawarcie poważniejszej tranzakcji było na jaknajlepszej drodze, gdy w międzyczasie wpłynęła od innej firmy polskiej na te same artykuły znacznie niższa oferta. Prowadzone pertraktacje przez firmę amerykańską zostały przerwane i żadna z firm polskich zamówienia nie otrzymała. Ponieważ firma pertraktująca należy do jednej z najpotężniejszych w Ameryce, utrata tak poważnego klienta była stratą dość poważną.

Możliwości eksportowe przed naszym przemysłem ludowym obecnie jeszcze bardziej wzmogły się po utracie niepodległości przez Czechosłowację. Czeskie wyroby przemysłu ludowego, traktowane obecnie na terenie międzynarodowym jako wyroby niemieckie, spotkały się z bardzo silnym bojkotem i dlatego miejsce ich zająć mogą z powodzeniem wyroby naszego przemysłu ludowego. Największe widoki przed naszym eksportem otwierają się na rynkach amerykańskich, które były dotych-

czas jednym z największych odbiorców wyrobów czeskich. Na rynkach tych Czesi lokowali największe ilości sztucznych kwiatów. A ponieważ ten dział jest u nas stosunkowo słabo rozwinięty, istnieje zatym możliwość rozwinięcia nowego działu produkcji naszego przemysłu ludowego.

W eksporcie artykułów przemysłu ludowego wino zająć dosyć poważne miejsce koszykarstwo, które stoi w Polsce na dość wysokim poziomie, a jednak jest on znikomy. Przyczyniła się do tego kompletna dezorganizacja, jaka w tym dziale eksportu panuje. Firmy eksportujące, zawzięcie konkurując między sobą, stale obniżają ceny, co w rezultacie odbija się na zarobkach zajmującej się tą produkcją ludności wiejskiej. Ceny te obniżane są bez najmniejszej potrzeby, gdyż ze względu na ich wykonanie można za nie na rynkach zagranicznych, a zwłaszcza amerykańskim, uzyskać znacznie wyższe ceny. Da się to osiągnąć również po gruntownej reorganizacji eksportu wyrobów przemysłu ludowego.

Kilka tych uwag o niedociągnięciach w naszym eksporcie wyrobów przemysłu ludowego jak również i o jego możliwościach poważniejszego rozwoju, bynajmniej nie wyczerpują całości zagadnienia, a mają jedynie za zadanie zwrócenie na nie uwagi zarówno firm eksportujących, jak i czynników miarodajnych. Uwagi te spowodowane zostały troską o dobro ludności wiejskiej, której postawiony na należytym poziomie eksport wyrobów przemysłu ludowego może zapewnić, jeżeli już nie dobrobyt, to przynajmniej znaczną poprawę obecnych warunków egzystencji.

Stanisław Błaszczak



Cieszyn — Rynek. Fot. B. Jędrzejowski

Współdziałanie samorządu rolniczego w ochronie lasów państwowych

Prywatna własność leśna w Polsce obejmuje obszar 5.285 tys. ha, z czego ok. 20% (929 tys. ha) stanowi własność drobnego rolnika, indywidualnie lub też należy do gromad wiejskich. Sa to jednostki gospodarcze, których obszar nie przekracza 30 ha, względnie 50 ha na Kresach Wschodnich. Takich jednostek leśnych znajduje się w Polsce 464 tys., ponadto zaś istnieje grupa 5.695 średnich obszarów leśnych, licząca ogółem 470 tys. ha, w której to grupie poszczególny obszar leśny wynosi od 31—150 ha, względnie na Kresach Wschodnich od 51 do 250 ha.

O ile gospodarka większymi obszarami leśnymi może być prowadzona w lasach prywatnych samodzielnie przy pomocy odpowiednio wykwalifikowanych fachowców, o tyle w lasach średniej wielkości, a szczególnie w drobnych działkach leśnych, należących do gospodarzy wiejskich lub do gromad wiejskich, ze względu na niewielką wartość eksploatacyjną tych terenów eksploatacja racjonalna w granicach kwalifikacji fachowych drobnego rolnika nie zawsze stoi na odpowiednim poziomie, zmniejszając tym samym korzyści, jakie drobny warsztat rolny mógłby osiągać z posiadania obszaru leśnego.

Dla zapewnienia drobnym warsztatom rolnym, posiadającym obszary leśne, możliwości racjonalnego ich eksploatowania, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych opracowało projekt rozporządzenia o współdziałaniu izb rolniczych i powiatowych związków samorządu terytorialnego z władzami administracji ogólnej w zakresie ochrony lasów niestanowiących własności państwa. Projekt tego rozporządzenia w tych dniach został przesłany do zaopiniowania zainteresowanym samorządom rolniczym i terytorialnym.

W myśl projektowanego rozporządzenia do zadań izb rolniczych należeć będzie organizowanie opieki i nadzoru fachowego nad gospodarką w lasach gminnych, gromadzkich i wspólnych oraz w lasach prywatnych. Izby ustalać mają kierunek oraz sposób nadzorowania pracy, prowadzonej przez powiatowe związki samorządowe w dziedzinie leśnictwa, organizować i nadzorować zalesianie nieużytków w ramach właściwych przepisów ustawowych oraz przeprowadzić akcję zwalczania chorób i szkodników leśnych.

Ponadto, popierając zalesianie nieużytków, izby rolnicze udzielać mają zasiłków w gotówce i w naturze, kontrolując właściwe ich użycie. Również prowadzić mają propagandę racjonalnej gospodarki leśnej przez organizowanie i prowadzenie odpowiednich kursów dokształcających itp.

Niezależnie od pomocy i opieki nad obszarami leśnymi należącymi do drobnej własności rolnej, izby rolnicze udzielać mają władzom administracyjnym opinii w sprawach

dotyczących zmiany rodzaju użytkowania gruntów leśnych, stwierdzać czy grunty nieleśne, których zalesienie jest zamierzone, nadają się bardziej do uprawy leśnej niż rolnej, jak również opiniować będą co do sposobów użytkowania lasów nie posiadających zatwierdzonych planów urządzenia gospodarstwa leśnego lub programów gospodarczych.

Wreszcie na żądanie władz administracyjnych izby rolnicze wydawać będą opinie o wnioskach dotyczących zbywania i dzielenia lasów lub gruntów leśnych.

Do zadań powiatowych związków samorządowych powołanych projektowanym rozporządzeniem do współdziałania z władzami administracji ogólnej w zakresie ochrony lasów nie stanowiących własności państwa należeć będzie sprawowanie opieki i nadzoru fachowego nad gospodarką w lasach gminnych, gromadzkich i wspólnych, oraz w lasach drobnej własności, udzielanie porad fachowych i wskazówek gospodarczych, przede wszystkim właścicielom drobnych gospodarstw leśnych, jak również opracowywanie programów urządzenia gospodarstwa leśnego dla tych gospodarstw.

Powiatowe związki samorządowe prowadzić będą zalesianie nieużytków oraz organizować opiekę nad dokonanymi uprawami, współdziałać w zwalczaniu chorób i szkodników leśnych oraz zbierać dane o stanie lasów i potrzebach leśnictwa na obszarze ich działania.

Udzielać mają również zasiłków w naturze i gotówce na cele gospodarki leśnej, czuwać nad ich właściwym zużyciem, propagować racjonalną gospodarkę leśną, a wreszcie informować władze administracji ogólnej, o takich wydarzeniach w zakresie gospodarki leśnej, które wymagają wkroczenia władz w drodze orzecznictwa administracyjnego.

Projekt nowego rozporządzenia ma szczególne znaczenie dla drobnych i średnich gospodarstw rolnych, zwłaszcza że proces przebudowy naszej struktury rolnej powoduje pewien przyrost liczby drobnych obszarów leśnych, pochodzących głównie z procesu regulowania serwitutów.

Kredyty na budowę gnojowni

W r. 1938 z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych uruchomione zostały przez Centralną Kasę Spółek Rolniczych, a za pośrednictwem Kas Stefczyka, kredyty na budowę gnojowni. Akcja obornikowa wymaga bowiem pobudowania odpowiednich gnojowni, umożliwiających racjonalną konserwację obornika, aby nie tracił on poważnej ilości swych wartości nawozowych.

Kredyt udzielany był z funduszów Centr. Kasy Spółek Rolniczych na warunkach ulgowych przy oprocentowaniu płaconym przez rolnika w wysokości 4% rocznie. Ponadto z funduszów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych pokrywana była różnica między oprocentowaniem ulgowym, płaconym przez rolnika, a oprocentowaniem normalnym. Różnica ta wynosiła 3% i z tytułu do-

płat do zeszłorocznych kredytów, których ogólna kwota sięgała sumy 183 tys. zł. Ministerstwo Rolnictwa i R. R . dopłaciło Centralnej Kasie Spółek Rolniczych 5.500 zł.

Duże zainteresowanie, jakie wykazali rolnicy akcją kredytową na budowę gnojowni, spowodowało, że akcja ta w roku bież. będzie zwiększona, przy czym wg. zapotrzebowań organizacji rolniczych, które w akcji tej współdziałają, tegoroczna kwota kredytów wyniesie ok. 250 tys. zł.

Zarząd Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego u Min. Poniatowskiego

Min. J. Poniatowski przyjął nowoobrane władze Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego w składzie: prezes Myszkowski oraz członkowie Prezydium: ks. płk. Panaś, Sapyta (prezes Małopolskiego Związku Osadników), Zaremba i Malik.

Na wstępie prezes Myszkowski, jako prezes b. Zarządu Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego złożył oświadczenie w sprawie incydentu, jaki miał miejsce w dn. 13 stycznia b. r. na posiedzeniu Rady Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego. Oświadczenie to min. Poniatowski przyjął do wiadomości.

Następnie min. Poniatowski podkreślił, iż działanie organizacji rolniczych, zwłaszcza w dzisiejszym czasie, musi zmierzać do jak najszybszego podniesienia wiedzy fachowej rolników i umiejętności gospodarowania. W pierwszym rzędzie wskazanie to dotyczy Małopolski, która poza tym wymaga specjalnie sprawnego działania organizacyj rolniczych, by przyśpieszyć postęp gospodarczy wsi na tym terenie. Jest to ze wszechmiar konieczne ze względu na szczególnie trudne warunki, w jakich znajduje się przeludniona wieś małopolska.

Min. Poniatowski z naciskiem podkreślił konieczność utrzymywania bliższego kontaktu organizacyj rolniczych z terenem, co da się uzyskać przez decentralizację władz i personelu fachowego Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego na wszystkie województwa Małopolski Wschodniej.

Drugą sprawą, na którą zwrócił szczególną uwagę min. Poniatowski, była konieczność zamiany przestarzałago systemu zbytu produktów rolnych, opartego w większości wypadków na sklepikach kółek rolniczych, na bardziej nowoczesną i uznaną od dawna przez dobrze zorganizowane kraje rolnicze — formę spółdzielczą.

Konkurs na opis wsi przodujących

Państwowy Instytut Kultury Wsi, dążąc do pełnego i wszechstronnego poznania dzisiejszego życia i rozwoju wsi polskiej, przystępuje obecnie do badań nad wsiami przodującymi, to znaczy takimi, które w swoim życiu i rozwoju gospodarczym, społecznym czy kulturalnym wyróżniają się w okolicy i przodują pod tym czy innym względem wsiom okolicz-

nym lub też mają ambicje przodowania im.

Badania te, które mogą ujawnić twórcze poczynania wsi i tkwiące w niej siły społeczne, muszą się oprzeć o tych, którzy te wsi przodujące z własnego doświadczenia i z własnej działalności najlepiej znają, mieszkając w nich lub biorąc udział w ich życiu.

Dlatego Państwowy Instytut Kultury Wsi ogłasza konkurs na opis wsi przodującej i zwraca się z gorącym apelem do tych wszystkich, którzy w takich wsiach żyją lub znają je dobrze, by wzięli udział w tym konkrusie.

Opis wsi przodującej nie musi bynajmniej nosić charakteru opisu naukowego. Chodzi w nim tylko o to, aby własnymi słowami opisać wieś tak, jak ją opisujący widzi, przedstawić dzieje jej rozwoju, jej poczynania i prace, jej sukcesy i niepowodzenia, jej przeobrażenia się do dzisiejszego stanu, ukazać jej życie, jej ludzi i jej działaczy, jej dorobek, jej plany i zamiary na przyszłość.

Najpierw należałoby podać ogólną charakterystykę wsi, taką, aby na podstawie jej ktoś nie znający tej wsi mógł sobie wytworzyć jej obraz i wiedzieć, co to jest za wieś. Następnie trzebaby wyjaśnić, dlaczego opisywaną przez siebie wieś uważa autor za przodującą? Co wyróżnia ją spośród innych wsi okolicznych lub dalszych i pod jakimi względami opisywana wieś wśród nich przoduje?

W następnej części opisu chodziłoby o to, ażeby szczegółowo przedstawić, jakimi drogami doszła wieś do dzisiejszego swojego stanu i w jaki sposób przetwarzało się życie wsi od dawnego do dzisiejszego. Główny nacisk tej części opisu należałoby położyć na to, w jaki sposób działały i rozwijały się poszczególne instytucje i organizacje, jak były one powiązane ze sobą, co sprzyjało ich pracy i rozwojowi, z jakimi przeszkodami walczyły one, jak pokonywały napotykane trudności i jak osiągały swoje wyniki.

Opis ten najlepiej zakończyć krótkim przedstawieniem dotychczasowego dorobku wsi. Tutaj należałoby ukazać, co każda z opisywanych organizacji i instytucji wniosła w życie wsi, jakie są wyniki jej dotychczasowej działalności, jaką rolę spełniła ona w przeobrażeniach wsi,, co urzeczywistniła ze swych planów i zamierzeń, wreszcie, jakie są jej plany i zamiary na przyszłość.

Za najlepsze opisy przyznanych będzie 35 nagród: nagroda I — 300 zł, 2 nagrody II — po 200 zł, 4 nagrody III — po 100 zł, 8 nagród IV — po 50 zł, 20 nagród V — po 25 zł.

W konkursie może wziąć udział każdy. Ani wiek, ani płeć, ani stan lub zawód, ani narodowość lub wyznanie nie stanowią przeszkody do wzięcia udziału w konkursie, ani w uzyskaniu nagrody. Tak samo nie będzie przeszkodą w uzyskaniu nagrody, jeżeli z tej samej wsi napłynie dwa lub więcej opisów, opracowanych niezależnie przez różne osoby i różniących się w ocenie dorobku wsi. Najważniejszym warunkiem jest całkowita prawdziwość i szczerość opisu. Im szczegółowszy i obszerniejszy będzie opis, tym większa będzie wartość. Błędy w pisowni lub niepoprawny styl nie wpłynie na ocenę opisu. Najlepiej pisać ję-

zykiem prostym, używanym w codziennym życiu. Uczestnicy konkursu, nie będący narodowości polskiej, mogą pisać w swoim ojczystym języku.

Termin nadsyłania opisów do dnia 1 stycznia 1940 r. Do opisu należy dołączyć nazwisko i adres autora oraz jego zawód. Na żądanie nazwiska autorów nie będą ujawniane.

Adres, pod którym należy przesłać opis: Państwowy Instytut Kultury Wsi, Warszawa I, ul. Senatorska 29. Na kopercie należy napisać: Konkurs na opis wsi przodującej.

Prace nadsyłane na konkurs pozostają własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi, który ma prawo wykorzystać je dla swoich celów.

Państwowy Instytut Kultury Wsi, zapewnia wszystkich, że cele konkursu są ściśle naukowe i nie służą żadnej propagandzie politycznej.

Uwaga: Jeśli zamierzający wziąć udział w konkursie pragnąłby otrzymać szczegółowsze instrukcje, niech wypełni poniższy odcinek i prześle go do Instytutu w kopercie niezalepianej z napisem „druk", ze znaczkiem 5 gr, a wówczas otrzyma obszerną ulotkę, zawierającą dokładne wskazówki.

— — — — — — — —

Proszę o przysłanie mi szczegółowych instrukcji w sprawie konkursu na opis wsi przodującej.

Nazwisko i imię . . . .

Dokładny adres . . . .

Program prac scaleniowych

Z przebudową naszej struktury rolnej wiąże się jak najściślej sprawa scalania gruntów, rozrzuconych w szachownicy, utrudniającej gospodarzom racjonalne eksploatowanie posiadanej ziemi, stosowanie nowoczesnego sprzętu maszynowego i odpowiedniego płodozmianu.

Każdego roku z wiosną podejmowane są prace nad przeprowadzeniem scalenia i akcja ta, prowadzona od szeregu lat, obejmuje coraz większe obszary gruntów na terenie wszystkich województw. W r .b. prace scaleniowe obejmą około 500 tys. ha, a dla wykonania tego zadania wciągnięty będzie do pracy cały aparat dysponowanych przez nasz kraj sił fachowych oraz dostarczone będą środki z funduszów państwowych.

Mimo. że akcja scaleniowa przynosi najbezpośredniejszą i największą korzyść zainteresowanym rolnikom, niemniej jednak wobec trudnych warunków gospodarczych, w jakich wieś polska znajduje się obecnie, Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych z własnych funduszów pokrywa część kosztów związanych z pracą scaleniową, rolnik zaś pokrywa około 60% wydatków; przy czym spłata tej należności może być rozłożona na dogodne raty.

W ramach akcji scaleniowej dokonuje się sporządzenia planów i pomiarów w terenie, a ponadto przy okazji następuje uregulowanie tytułów własności w księgach hipotecznych oraz w miarę potrzeby przeprowadzana jest melioracja gruntów, tak, aby gospodarstwo scalone mogło być jak najkorzystniej przez właściciela eksploatowane.

Dotychczas scalono już około 5 mi-

lionów ha, a według planów Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych corocznemu scalaniu podlegać będzie około 500 tys. ha, czyli po 10-ciu latach obszar gruntów scalonych wyniesie około 10 milionów ha i ta bolączka naszego rolnictwa zostanie w przeważającej mierze zlikwidowana.

Według ostatnich danych Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych w r. 1938 scalono 429,6 tys. ha i akcja ta objęła ponad 90 tys. gospodarstw. Największy postęp w zakresie scalenia wykazało województwo wołyńskie, gdzie scalono 17,8 tys. gospodarstw o ogólnym obszarze 69,6 tys. ha, następnie województwo nowogródzkie — 16,3 tys. gospodarstw o obszarze 85,5 tys. ha oraz województwo białostockie — 11,2 tys. gospodarstw o obszarze 64,7 tys. ha.

Ponieważ przy akcji scaleniowej grunty rozrzucone w niewygodnej szachownicy zamieniane są na inne działki, przeto zdarzają się wypadki niezadowolenia z nowego rozdziału gruntów. Można jednak stwierdzić na podstawie dotychczasowych doświadczeń, że liczba tych niezadowolonych jest na ogół niewielka, a bardzo wielu spośród niezadowolonych likwiduje te spory dobrowolnie, przekonawszy się, że poczucie krzywdy wypływało jedynie z uprzedzenia lub z przyzwyczajenia do dotychczas posiadanych gruntów.

Trzeba rozwijać krajową hodowlę jedwabników

Centralna Doświadczalna Stacja Jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zwraca się z apelem do rolników, nawołując ich do podjęcia hodowli jedwabników. Apel zwraca uwagę na znaczenie surowca jedwabnego dla potrzeb wojennych. Tylko z prawdziwego jedwabiu można wykonać spadochrony, woreczki prochowe, nici chirurgiczne.

Dla celów technicznych i wojskowych sprowadzać musimy z zagranicy jedwab prawdziwy za kilkanaście milionów rocznie. Pieniądze te winny dostać się do rąk hodowców polskich, a kraj nasz w razie wojny i utrudnienia importu jedwabiu musi posiadać własny surowiec jedwabny.

Hodowla jedwabników udaje się doskonale na terenie całej Polski. Jest to nader łatwe sezonowe dodatkowe zajęcie dla kobiet i dzieci, trwające tylko jeden miesiąc w roku. Nie wymaga specjalnej nauki. Każdy może prowadzić hodowlę podług instrukcji, o ile tylko posiada drzewa lub krzewy morwowe.

Hodowla jedwabników prowadzona w przeciętnych rozmiarach tj. 25 gram jajeczek jedwabników, do czego potrzeba kilkunastu drzew morwowych i jednej izby na przeciąg jednego miesiąca, daje 150—200 zł dochodu zupełnie pewnego, ponieważ zbyt plonów jest zapewniony.

Hodowlę jedwabników można zapoczątkować jeszcze w tym sezonie, lecz czasu pozostało niewiele. Należy natychmiast zwrócić się o poradę i wskazówki do Centralnej Doświadczalnej Stacji Jedwabniczej w Milanówku pod Warszawą.

Przeciw wydawnictwom pseudo-naukowym o zwalczaniu szkodników

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komisji Doświadczalnictwa omawiana była sprawa konieczności zwalczania wydawnictw pseudo-naukowych o sposobach zwalczania szkodników roślin.

Każdego roku w okresie wiosennym rolnicy otrzymują za pośrednictwem poczty masowo broszury reklamowe firm produkujących środki do walki ze szkodnikami, reklamujące fabrykaty, przedsiębiorstwa i informujące, jak należy zwalczać szkodniki przy użyciu proponowanych do nabycia środków. Komisja stwierdzając, że w tej sprawie istnieje specjalna literatura naukowa, zwraca uwagę na tendencyjność i szkodliwość tego rodzaju wydawnictw, które mogą wprowadzać nabywców w błąd i przyczyniać się do strat.

Jedynie wartościową literaturę w tej sprawie można otrzymywać za pośrednictwem organizacyj rolniczych lub w księgarniach.

Projekt opracowania rejonów rolniczo-klimatycznych

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło się posiedzenie sekcji meteorologiczno - ekonomicznej Komisji Współpracy w Doświadczalnictwie. Na posiedzeniu tym uchwalono powołać specjalną komisję, która zajmie się opracowaniem rejonów rolniczo-klimatycznych Polski.

Komisja składać się będzie z przedstawicieli meteorologii oraz reprezentantów rolników; na przewodniczącego Komisji zaproszono prof J. Włodka.

Projekt utworzenia zielarskiej centralnej stacji dośw.

Polski Komitet Zielarski zwrócił się do Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych z wnioskiem w sprawie przekazania zakładu rolniczo-doświadczalnego w Gołębiowie pod Kutnem Polskiemu Komitetowi Zielarskiemu dla przekształcenia go na Zielarską Centralną Stację Doświadczalną.

Współpraca rolnicza polsko-litewska

Współpraca gospodarcza między Polską a Litwą zaczyna rozwijać się pomyślnie. Ostatnio organizacje zrzeszające polskich producentów drzewek owocowych nawiązały kontakt ze spółdzielczością w Kownie dla dostawy z Polski do Litwy drzewek owocowych, głównie jabłoni. Już z wiosną r.b. wysłane zostały na Litwę pierwsze partie zakupionych przez rolników litewskich drzewek owocowych, a dzięki indentycznym warunkom klimatycznym na Litwie jak na naszych Kresach Północno-Wschod-

nich handel ten posiada wszelkie szanse dalszego poważnego rozwoju.

Równocześnie polscy producenci nasion ogrodniczych podjęli starania o zorganizowanie wywozu zagranicę niektórych gatunków nasion ogrodniczych i w tej sprawie nawiązały kontakt z litewskimi odbiorcami nasion, przesyłając próbki, które za pośrednictwem litewskiej firmy nasiennej „Letukis" poddane będą w roku bieżącym próbom doświadczalnym w litewskich organizacjach rolniczych. W jesieni r.b. należy się spodziewać wysyłki pierwszych partyj nasion polskich do Litwy.

Posiedzenie ogólnokrajowej Komisji Pomologicznej

W Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych odbyło się zebranie Ogólnokrajowej Komisji Pomologicznej, poświęcone zagadnieniu rewizji doborów odmian drzew owocowych oraz sprawie rejonizacji sadownictwa. W zebraniu brali udział przedstawiciele wszystkich izb rolniczych i wojewódzkich komisyj pomologicznych oraz zaproszone osoby spośród przedstawicieli nauki i handlu ogrodniczego.

Członkowie Komisji Pomologicznej zapoznali się z wynikami osiągniętymi na pokazach owoców organizowanych w poszczególnych powiatach i na pokazie ogólnokrajowym oraz z wynikami ankiet i badań praktycznych nad użytecznością poszczególnych gatunków i odmian drzew owocowych. Na podstawie tych materiałów Komisja uchwaliła szereg zmian w ustalonym dotychczas doborze odmian, zakwalifikowanych dla poszczególnych rejonów klimatycznych.

Z dotyczasowego doboru jabłoni, zawierającego 32 odmiany, usunięto 12 odmian, wprowadzając jednocześnie kilka nowych. Na 26 odmian grusz wykreślono również 12. A wreszcie w poszczególnych województwach przeprowadzono poważne przesunięcia w zakwalifikowanych doborach gatunków i odmian drzew owocowych.

Ponadto Komisja Pomologiczna, uwzględniając warunki klimatyczne oraz miejscowe możliwości zbytu, wysunęła dla poszczególnych okręgów kraju gatunki drzew owocowych najbardziej godne zalecenia. Dla Kresów północno-wschodnich wysunięto na pierwszy plan jabłonie, dla województw południowo-wschodnich w rejonie ciepłego Podola na pierwszym planie zalecono uprawę grusz, a w rejonie podgórskim — jabłoni. W Wielkopolsce na pierwszym planie zalecona została uprawa czereśni, następnie grusz i wiśni, w woj. krakowsikm zalecona została w pierwszym rzędzie śliwa węgierska, a w woj. centralnych w poszczególnych rejonach pierwszeństwo otrzymują jabłonie.

Na tle decyzji należy podkreślić, że dotychczas najbardziej zalecana w sadownictwie handlowym była jabłoń. Toteż ostatnia decyzja Komisji Pomologicznej spowoduje dość istotną zmianę w kierunku naszego sadownictwa.

477 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, W-wa, Dobra 58, tel. centr. 644-59 i 592-40.